Og. zb. Nr. 61 IV Lwów, sobota dnia 26. listopada 1904. Rok II. Nr. 9

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU.

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się na ogłoszenia „Przemysłowca“ i uwzględnianie powyższych firm.

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się na ogłoszenia „Przemysłowca“ i uwzględnienie powyższych firm.

Co i gdzie wyrabia się w kraju?

Umieszczenie w każdym numerze przez rok cały za jeden wiersz 5 kor., półr. 3 kor.

Aparaty piwne: (fabryka) J. Friedman, Stryj.

Asfalt: Skrzypiec i Sp., Tarnów.
Emil Kuźnicki, Oświęcim, Papa dachowa (płyty izolacyjne asfaltowe).
Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
Spółka kraj. budowniczych, Lwów.
Sosnowski & Zacharyewicz, Lwów.
Krajowa fabryka papy dachowej i produktów terowych, Sina Kurtz, Chrzanów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Artykuły izolacyjne: M. Franz Przemyśl, Dobromilska l. 12, pat. Emulcya bitumiczna i pat. *Passerol* przeciw wilgoci.

Budowlane roboty: Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 17. (wyroby metalowe kąpielowe).

Broń: W. Szadkowski i S. Kopczyński, Lwów, pl. Bernardyński l. 3.

Browary: Pierwszy browar w kraju systemu gotowania parą Zygmunta Marsa i Braci w Limanowy.

Carbolineum: Emil Kuźnicki, Oświęcim, (Krystol najlepsza pasowłoka dla dachów pawych).
H. et. A. Lorie, Kraków.

Cement portlandzki: B. Liban i Sp., Podgórze-Bonarka.
Goleszowska fabryka portland cementu (Roman cement i wapno skaliste)

Cement drzewny: (Holzzement) Emil Kuźnicki, Oświęcim.
H. et A. Lorie, Kraków.

Cementowe dachówki, płyty i t. p.: Giovanni Zuliani i Syn, Lwów.
H. et A. Lorie, Kraków.

Ceramiczne wyroby: Ign. Patkowski, Kołomyja (Warsztat dla wyrobu majoliki).

Chirurgiczne opatrunki: Fabr. „Tlen", Lwów.

Cukry: Cukiernia Ferdynanda Theuera, Lwów, plac Halicki 12

Cygaretowe tutki i bibułki: Eureka Bischof i Ska, Stanisławów.
Wład. Radziszewski, Tarnopol.

Cykorya: I. Bar. Romaszkan, Horodenka.

Dachówki i dreny: Bracia Kanarek, Skowierzyn Zbydniów (fabryka dachówek).

Drut drzewny: Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa (na zapałki i forniry).

Druciane siatki, ogrodzenia: Górecki Józef, Kraków.

Elektrotechnika: Tranda Witold, Przemyśl. Domiczek Karol, (Lwów, Sykstuska 23. Skład rowerów).

Farbiarnie: Pierwsza kraj. farbiarnia i pralnia chemiczna Langer i Ska, Lwów.

Fajanse: Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa (naczynia fajansowe i cegły ogniotrwałe).

Gorzelniane urządzenia: Bochenkiewicz Rafał, Gorlice.
Zieleniewski L., Kraków.
Bracia Bartik, Tarnów.

Harmonium: Pierwszy jedyny wyrób harmonium nożnego amerykańskiego (sawkowego), Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Instalacye: (wodociągi, kanalizacya, centralne ogrzewanie i wentylacya, dalej łaźnie mechaniczne, pralnie i suszarnie) Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków.
Instalacyjny zakład dla centralnych ogrzewań, wodociągów i gazu, Julian Tokar, Kraków (Radziwiłłowska).
Chylewski, Hruby i Ska, dawniej Wł. Niemeksza.
Bracia Bartik, Tarnów.

Introligatorskie wyroby artystyczne: S. Astandt, Lwów, ul. Słoneczna 7.

Kamień sztuczny: Fabryka kamienia sztucznego, Lwów.

Kamieniarskie wyroby: Trembowla gmina miasta.

Kamieniołomy: Trembowla gm. miasta.

Tow. tkackie w Glinianach.

Konserwy: Fabryka w Lubyczy Królewskiej M. Parnasa. Konserwy jarzynowe i obrót handlowy.

Konserwy mięsne: Aleksander Sliżyński, Lisko.

Konfitury: (sorbety, woda kolońska) M. Gozdawa-Czekońska, Czortków.

Konstrukcye żelazne:
Józef Rossmanith i Ska, Nowy Sącz (mosty i dachy żelazne, poręcze drogowe i mostowe z rur, trawersów i kantówki, walce drogowe.

Korki i smołki: Z. Blaustein, Lwów, Kazimierzowska 17.

Koronki i hafty: Krzyżanowska Aniela, Oświęcim.

Lampy: Chylewski, Hruby i Ska, Lwów, patent. naftowe światło żar. „Znicz".

Likiery i rozolisy: Fabryka likierów i rumu (rafinerya spirytusu) K. Hr. Drohojowskiego w Bolanowicach.
Dawid i Józef Waloscy w Stryju (rafinerya spirytusu i fabryka rumu.

Liny i powrozy: Towarzystwo powroźnicze w Radymnie:
a) dla przemysłu fabrycznego pasy do maszyn, wszelkie sznury, liny druciane, liny konopne dla gorzelni.
b) dla gospodarstwa domowego: sznury dla wieszania bielizny i rebsznury do stołów.
c) dla gospodarstwa rolnego: postronki, lejce, szleje, kantary i tp.
d) dla myśliwstwa i rybołowstwa: sieci do polowania, włoki, więcierze, saki i tp.

Marynaty: F. Jachzel, Biała (wyrób sardynek, moskale).

Maszyny: Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Kotły parowe. Browary, Młyny, Tartaki, Motory, Avance.

Maszyny i narzędzia rolnicze: Józef Szaynok, Rzeszów.
Bracia Bartik, Tarnów.
Marek Feuerstein, Lwów, ul. Grodecka l. 51.
Jan Plezia, w Turce pod Kołomyją.

Młyny: Józef Szaynok, Rzeszów.
Bracia Bartik, Tarnów.
Leopold Herman, biuro techniczne, Lwów, ul. Grodecka 14 a. (młyny motorowe, motory i lokomobile).

Meblowe roboty: Karol Pliszewski, Lwów, Młynarska 7. (ceny umiarkow.).
Eisenbart Teodor, Lwów (zakop.).
Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi. Zebrzydowskiej (skład komis. w Krakowie).

Miechy: Marek Feuerstein, Lwów, Grodecka 51. (pierwsza fabryka galicyjska).

Miody: patoka czysto pszczelna, do picia w gąsiorkach A. Górskiego, Denysów.

Matalowe wyroby: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Naczynia emaliowane: Pierwsza gal. fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Odlewarnie i konstrukcye żelazne: Jan Wehrstein Stryj, fabryka kujnej leizny (Tempergus),
Bracia Bartik, Tarnów.
W. Podhorecki i Ska, ul. Polna 51. (wszelkie odlewy ze stali, żelaza i metalu, leiznakowalna — Tempergus).
Fabryka armatur, pomp inż. Karola Rudolphiego i Ski w Trzebinie.
Fabryka Ks. A. Lubomirskiego, Lwów, Marcina

Odlewy metalowe: E. Wajdowski i Synowie, Lwów, Bema 17.

Ołowiane wyroby, plomby, płyty etc. Stanisław i Stefan Drzewiccy w Przemyślu ul Węgierska 60.

Ołówki: Majewski, Warszawa.

Organy kościelne i harmonium: Wyrób organów kościelnych i harmonium, Rudolf Haase, Lwów, Pijarów 7.

Osuszanie murów: F. Mossoczy, Lwów, Łyczakowska 22.
Grabowski, budown. Kraków, Gołębia 14. (sposobem patent. bez plam, kanalizacye budynków, izolacyeS ewerun.

Pasy maszynowe: (fabryka) murów) Patzan, Żywiec.

Piece kaflowe: Fabryka pieców kaflowych P. Swistka, Przemyśl, Lipowa.

Pieczęcie: A. Garfunkel, Lwów, ul. Karola Ludwika 2.

Pilniki: Bracia Bartik, Tarnów.
Jan Sądel, Kraków, plac Matejki 4.

Pióra: Wasilewski, Warszawa.

Powozy: Śliwiński Wład., Stanisławów.

Pończoszkarskie wyroby: Bobrowska w Jaremczu.

Prasy olejne, pompy wodne (fabryka) J. Friedmann, Stryj.

Przyrządy gimnastyczne: Józef Szaynok, Rzeszów.

Rękawiczki i bandaże: Czernicki i Olszewski, Lwów.
L. Kozub, Drohobycz, Rynek 30.

Rzeźbiarskie wyroby z drzewa: Lwów, Łyczakowska 54, (ołtarze, ambony itp. roboty snycerskie, pozłotnicze, ozdobne, odnawianie).

Sikawki: Bracia Bartik, Tarnów.

Ślusarskie wyroby: Spadkobiercy J. Górniaka w Przemyślu.

Słomiane maty i materace: Fabryka „Hygiea" J. Wojciechowski p. Kołomyją

Story do okien płócienne, patyczkowe i deszczułkowe Władysław Adamski, Lwów, Sobieskiego 4.

Siatki żelazne, meble i konstrukcye schodów żelaznych, wykonuje fabryka Józefa Góreckiego, Kraków.

Studnie: Bracia Bartik, Tarnów.
Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Wiercenia studzień, ustawiania pomp.

Światło: Chylewski Hruby i Ska, Lwów, Patent. naftowe światło żar. „Znicz".

Świece i mydła: L. Vogel, Jarosław (waselina, soda kryształ.) zał. w r. 1884.)

Tablice emaliowane z napisem wszelkiego rodzaju wykonuje Pierwsza galicyjska fabryka E. H. Friedmanna i Ski, Kraków-Dębniki.

Tapety: W. Adamski, Lwów, (dawniej Jurgens).

Tektura asfaltowa dachowa, warstwy izolacyjne, asfaltowanie, Skrzypiec i Sp. Tarnów.

Tkackie wyroby: Jan Kopciński, Kęty, (sukna i koce).
Michał Mięsowicz Korczyna obok Krosna. Tkalnia płócien i skład wysyłkowy (wyroby z najlepszego przędziwa).
Marcin Brzęk, Błażowa, wyrób lnianych i bawełnianych tkanin.
Bobrowska, wyrabia z sukna krajowego serdaki, guńki w Jaremczu.

Transmisye: W. Podhorecki i Ska, Lwów, Polna 51. (wały transmisyjne, łożyska, sprzęgacze, koła pasowe i zagłębione i t. p.

Waseliny: Jan Michnik, Bochnia (oleje maszynowe).

Wody mineralne: Rząca i Chmurski, Kraków.

Wyroby brązownicze i sprzęty kościelne S. Wilczyński, Lwów, Trybunalska 6.

Zegary wieżowe najnowszej konstrukcyi i w różnych wielkościach M. Mięsowicza w Krośnie

Og. zb. Nr. 61. LWÓW, SOBOTA DNIA 26-go LISTOPADA 1904. ROK II. Nr. 9.

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie rubli 2·—, rocznie rubli 7·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26. Telefon Nr. 806.

PRZEDRUK JEDYNIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5·—, na pół roku K 3·—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9.)

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

TREŚĆ:

Od Redakcyi.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy druk wysoce zajmujących ilustrowanych fejletonów p. t.: Podbój atmosfery, które dadzą czytelnikom ścisły a popularny obraz rozwoju aeronautyki i usiłowań umożliwienia „lotu człowieka“.

Po ukończeniu tego fejletonu pojawi się w „Przemysłowcu“ praca pióra *Edm. Libańskiego* o „**Elektroidzie**“ wynalazku inż. Rychnowskiego. Obejmie ona systematyczny opis nader zajmujących dokonanych doświadczeń i zjawisk elektroidalnych (z ilustracyami); stwierdzających zagadkowe działanie elektroidu na materyę martwą i żywą; i (zjawiska mechaniczne, elektro-magnetyczne, fizyologiczne i t. d.) — opis opracowany popularnie jednakowoż **ścisły i krytyczny** z uwzględnieniem opinii naukowych powag (profesorów fizyki, chemii i fizyologii) o elektroidzie i z rozpatrzeniem poglądu wynalazcy na istotę „siły i materyi“.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie „Technika w boju o światło“ (ilustrowane fejletony z „Postępów techniki i przemysłu“) — **bezpłatnie**..

W następnych numerach drukować będziemy zapowiedziane „Zestawienie materyałów surowych w kraju i sposób zużytkowania ich w przemyśle“.

Wszystkich czytelników prosimy uprzejmie o popieranie naszego pisma niezależnego, istniejącego „o siłach własnych“ przez jednanie abonentów, oraz nadsyłanie uwag, artykułów, pytań lub odpowiedzi dla stale prowadzonych działów technicznych, przemysłowych itd.

Sprawy kredytowe.

Kwestya kredytu kupieckiego wysunęła się na porządek dzienny w Austryi.

Z tego powodu „Neue Freie Presse“ zwróciła się do kilku wybitnych fachowców z zapytaniem o ich opinię w tym względzie.

Odpowiedzi są bardzo ciekawe, rzucają światło na ogólne zagadnienia kredytowe. Przytaczamy je tu w szerszem streszczeniu:

Sekretarz generalny Banku austro-węgierskiego, radca dworu v. Pranger, w odpowiedzi na zapytanie wywodził, że w ogóle kredyt jest identyczny z pojęciem o zaufaniu. Początkowych przyczyn wybryków kredytowych szukać należy, — jego zdaniem, — w niesłychanie wielkim, nieuzasadnionym kredycie, dawanym

na towary. Komiwojażerowie wielkich fabryk i hurtowników nawiedzają tłumnie drobnych kupców i są uszczęśliwieni, gdy mogą zawierać jak największe umowy na towary z najdrobniejszymi kupcami, jakkolwiek klienci owi zasługują w najlepszym razie na kredyt bardzo umiarkowany. Zawiniły zwłaszcza bardzo wielkie zakłady fabryczne przemysłu tkackiego, które w Austryi najdrobniejszemu handlowcowi dają towar z kredytem dziewięciomiesięcznym, a w razie potrzeby prolongują go jeszcze. W Niemczech kredyt taki udzielany bywa tylko na trzy miesiące. W ten sposób akcept znikł zupełnie prawie z ruchu towarowego, co jest złem wielkiem. Prawidłowa wymiana towarów stała się skutkiem tego coraz rzadsza; należności książkowe wzrastały coraz bardziej, a stąd powstała konieczność zmobilizowania w razie potrzeby aktywów, w tych należnościach zawartych. To wpłynęło na rozwinięcie się zawiłego i niezdrowego systemu kredytowego, opartego na długach książkowych.

Stosunki ekonomiczne zniewoliły banki do coraz powiększającego się skupu weksli, stąd konkurencya, której skutki objawiają się w ciągłych obniżkach procentu, w narzucaniu klienteli kredytu i w lekkomyślności przy udzielaniu go.

Banki i dyskonterzy wiedzą dobrze, iż firmy pojedyńcze pracują z kilku bankami i dyskonterami i oddają swoje weksle w różnych miejscach, a jednak nie odmawiają takim klientom kredytu. Tylko bank austro-węgierski, w razie kilkakrotnego wyzyskiwania przez firmy pojedyńcze, ogranicza kredyt, udzielając go w taki sposób, że niebezpieczeństwo strat jest prawie wyłączone. Bank zmniejsza kredyt tembardziej, im więcej źródeł kredytu firma dana wyzyskuje. Poszczególne instytucye w Austryi rozszerzają sferę swojej działalności dyskontowej na okolice odległe, których nawet objąć i skontrolować nie mogą. Jest to zło wielkie, gdyż nie są w stanie ocenić wartości i odpowiedzialności firm, żądających kredytu, położonych w miejscowościach zupełnie im nieznanych. Instytucye takie biorą miliony z rąk dostawców weksli owych okolic, nie znając wcale poręczycieli i stąd mogą wynikać wielkie straty. W Niemczech bank żąda od każdego kupca, któremu daje kredyt, żeby dowiódł, z jakiego kredytu już korzysta i żeby okazał swoje książki. W Węgrzech każda instytucya przyzwoita na prowincyi okazuje z całą gotowością książki swoje odnośnej filii banku, gdyż nie mający tej pewności bank z instytucyami takiemi nie nawiąże wcale stosunków. Bank nie istnieje bowiem po to, by robił interesy za jaką bądź cenę, lecz po to, by kontrolował cały system kredytowy, by zapobiegał istniejącym brakom i powstrzymywał, o ile możności, niezdrową politykę kredytową.

Drugi z kolei zabrał głos w tej ważnej sprawie p. Bernard Pollack, prezes instytucyi *„Kreditorenverein zum Schutze von Forderungen bei Insolvenzen“*. Rozważał on pojedyńcze wypadki bankructw i z nich wysnuwał wnioski ogólne.

Położenie tych firm było oddawna niezdrowe i w odnośnych sferach znane. W bankructwach owych zaangażowana jest znaczna liczba firm innych. Dotychczas w związku z niemi upadło 28, których pasywa ogółem przekraczają pasywa firm wymienionych. Niejedna z owych firm upadła jedynie skutkiem tego, że cofnięto jej odrazu i bez przygotowania kredyt ze strony banków i dyskonterów prywatnych. Banki wpadają z jednego błędu w drugi; najpierw dają kredyt bez żadnej miary i nie uwzględniając zabezpieczenia, a następnie, w chwili największego zamięszania, chcąc ten błąd naprawić, wpadają w gorszy jeszcze i zamiast poprzeć raczej firmy, które mogłyby się ostać, cofają coprędzej kredyt, przyśpieszając, a nawet wprost powodując ich upadek.

Z jednej strony banki wyjaśniają, iż przesadna ufność, zbytnia konkurencya kredytowa, doprowadziła do trudności, z drugiej strony sfery, zbliżone do przemysłu (Kreditorenverein), zarzucają bankom, iż w chwilach krytycznych przerzucaniem się z jednej ostateczności w drugą, z nadmiernej ufności w nadmierną nieufność, przyczyniają się do zaostrzenia przesileń.

PRAWY PRZEMYSŁOWE

Przemysł gorzelniany.

W Towarzystwie politechnicznem mówił prof. politechniki p. Wiktor Syniewski: „O gorzelnictwie Galicyi“. Przemysł galicyjski gorzelniany, jakkolwiek jeden z najważniejszych i ściśle związany z przemysłem rolniczym, dotychczas nie budził zainteresowania ogółu. Przyczyną tego jest zapatrywanie, iż przemysł ten nie potrzebuje poparcia, jest bowiem tak rozpowszechniony i nie ma majątku, w którym by nie było gorzelni. Są również zdania, że wzrost tego przemysłu jest równoznaczny ze wzrostem pijaństwa i alkoholizmu, czemu przeciwstawić należy jako dodatni, zastosowanie spirytusu do celów przemysłowych.

Prelegent opisał w krótkości sposób wytwarzania alkoholu ze skrobi kartoflanej i zaznaczył, że u nas w

---

Edmund Libański.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

Podbój atmosfery.

I.

Marzenia o locie — skrzydła boskie — legenda o ziemi — kobiety czarodziejki — próby lotu w starożytności — l'Ovoador (latający człowiek) i inkwizycya. — Świat techniki współczesnej — zadanie przyszłości.

Od zamierzchłych, pogrążonych w niepamięci wieków, rwała się dusza ludzka do błękitnego, złudnego stropu... W najcudniejszych mitach starożytności płonie ta gorąca tęsknota do lotu — to marzenie bujania w powietrzu tak, jak ten świat skrzydlaty, kąpiący się na falach słońca, w powietrznym oceanie — ponad ziemię.

I po dziś dzień nie przestał człowiek marzyć o locie, jako o najidealniejszym ruchu, — aniołowie i święci, ukochani zmarli unosząc się na boskich skrzydłach, zstępują ku nam z nieba, płyną z błękitów ku ziemi przez ten wszechświat, dzielący padół łez i cierpień od... wieczności — — —

A człowiek tęskniąc i marząc — pragnie oderwać się od tej matki ziemi, przytrzymującej potęgą swych sił, stopy swego pana, — celem jego tęsknoty: podbój atmosfery.

Tak nazwać można wszystkie usiłowania dla umożliwienia „lotu człowieka“ w zwycięskim okresie obecnej doby techniki — w dziedzinie aeronautyki.

Starożytna legenda opowiada jak w Tessalji zła macocha *Ino* ofiarować chciała Jowiszowi *Hellę* i *Phriosa*. Uniknęli śmierci przez ucieczkę; odepchnięta matka ich *Nepala* przysłała im byka ze złotem runem, a ten uniósłszy ich wysoko w błękity przywiódł ich w da-

Galicyi istnieją tylko gorzelnie rolnicze, połączone ściśle z gospodarstwem rolnem, podczas gdy w innych prowincyach Przedlitawii, tudzież we Węgrzech znajdują się gorzelnie wielkoprzemysłowe i fabryczne, wytwarzające alkohol *z melassy cukrowej*, otrzymanej przy fabrykacyi cukru i z drewna.

Te obce gorzelnie wielkofabryczne zabiłyby zupełnie nasz przemysł gorzelniany, gdyby władze rządowe nie wyznaczyły dla wszystkich gorzelń kontyngentu, t. j. stale określonej ilości alkoholu, jaka maksymalnie może być użyta do konsumcyi, a za którą opłaca się obecnie z dołu tytułem podatku rządowego po 70 h. za jeden litr. Tego rodzaju kontyngent ustanawia rząd raz na 10 lat, gorzelnie jednak nie są wcale przezto ograniczone w produkcyi, ustawa pozwala im na wytwarzanie także nad — czyli ekskontyngentu pod warunkami, że w razie gdyby tenże miał przejść do konsumcyi, wtedy podlegałby opłacie znacznie wyższej, bo 90 h. za 1 litr alkoholu.

Prof. Syniewski podniósł następnie dwie ujemne strony, które dotąd mimo rozwoju gorzelnictwa ciągle się dają odczuwać, a mianowicie brak należytej organizacyi handlowej, a powtóre braki technicznej natury, tak co do technologii jak i mechaniki — buduje się nieraz gorzelnie, które z powodu wadliwego technicznego urządzenia nie funkcyonują całymi miesiącami.

Nic dziwnego, że strona techniczna naszych gorzelń jest tak zaniedbana, skoro pomimo, że mamy już dziś znaczny zastęp inżynierów mechaników, nikt ich porady nie prosi.

Uchwalono w końcu by Wydział główny Tow. politechnicznego 1) poczynił u władz starania, aby celem podniesienia gorzelnictwa krajowego przy utworzyć się mającą gorzelniczą stacyę doświadczalną przy Wydziale krajowym, ustanowiono konsulentów fachowo uzdolnionych z ukończonymi studyami z wydziału chemii technicznej i budowy maszyn.

2) Aby w Galicyi, w której głównie rozwija się przemysł gorzelniany, jako czynnik przyczyniający się do podniesienia rolnictwa, gdzie również poważne miejsce zajmuje przemysł naftowy, by utworzono jak w innych stolicach kraju, tak i we Lwowie rządową stacyę doświadczalną dla c. k. kontroli technicznej skarbu, którąby mogła przeprowadzać wszystkie badania mające związek z krajową produkcyą wódki, nafty, cukru i piwa, przezco wszystkie analizy dla c. k. władz skarbowych, przeprowadzanoby w kraju, a sumy płacone stacyi wiedeńskiej zostałyby w kraju, ludzie zaś fachowo wykształceni mieliby pole pracy. *W. Ż.*

Postęp przemysłu gazowego.

Przemysł gazowy datuje się już przeszło od 100 lat, t. j. od odkrycia gazu świetlnego i sposobu jego fabrykacyi przez Murdoucha. Idea podstawowa odkrycia Murdoucha, a mianowicie wytwarzanie gazu palnego i świecącego przez ogrzewanie węgla bez dostępu powietrza, pozostała wprawdzie do dzisiaj tą samą, pomimo tego jednak przemysł gazowy przeszedł ogromne zmiany, szczególniej w latach ostatnich.

Już i znaczenie przemysłu gazowego jest dzisiaj zupełnie inne. Podczas kiedy w jego początkach wyłącznem zadaniem gazowni było produkowanie gazu o pewnej oznaczonej sile świetlnej, dzisiaj zcentralizowane zakłady gazowe dostarczają energii, zawartej w węglu, na dalekie odległości i do najrozmaitszych celów.

Gaz świetlny jest dzisiaj najważniejszym działem przemysłu gazowego. Pomimo silnej konkurencyi elektryczności, zakłady gazowe rozszerzyły się w ostatnich 10-ciu latach zarówno pod względem ilości, jak i wielkości jak nigdy jeszcze dotąd. Tłumaczy się to nietylko rozpowszechnieniem światła gazowego, w szczególności żarowego, ale przedewszystkiem coraz szerszem stosowaniem gazu do celów opałowych i do poruszania motorów.

Wiele dzisiejszych gazowni oddaje większą część produkowanego gazu dla techniki, wiele też powstaje gazowni w małych miastach nawet obok stacyj elektrycznych jedynie w celu dostarczenia gazu, jako materyału opałowego.

Pierwsze początki stosowania gazu świetlnego wprost do poruszania motorów datują się od r. 1865-go, kiedy dzisiejsza fabryka motorów gazowych w Deutz pod Kolonią wprowadziła po raz pierwszy maszynę, poruszaną gazem świetlnym. Następstwem tego były już dalsze próby stosowania w tym samym celu, a w miejs e nie wszędzie dostępnego gazu węglowego, pary benzyny lub spirytusu. Próby te doprowadziły do rozpowszechnienia, szczególniej w ostatnim dziesiątku lat, mniejszych motorów, samochodów i motorów Diesla. Wysokie stosunkowo koszty tak otrzymanej siły wywołały jednak dalsze zabiegi techniki, skierowane ku stosowaniu innych jeszcze gazów palnych, czy to dających się taniej otrzymywać, czy też wytwarzać z materyałów tańszych. Próby, czynione w tym celu,

---

leką krainę γαια (gaja) to znaczy ziemię. *Hella* wpadła do morza, które po dziś dzień nosi jej imię.

Strabo opowiada o pewnej sekcie Kaprobatów, wznoszących się na słupach dymu w górę, a kobiety starożytnej Tessalii, tego kraju najpiękniejszych baśni, były pono wszystkie czarodziejkami. Przy pomocy wozów napełnionych dymem zlatywały tajemniczo z świętych gór w doliny.

Gdziekolwiek otworzymy księgi zamierzchłej kultury ludów wschodnich, Persów, Egipcyan, Chin itp. znajdziemy legendy wskazujące, iż prymitywne próby podobne prawdopodobnie do nowoczesnych zlotów balonami — a uważane nieraz za cuda, zdarzały się na dziesiątki wieków przed naszą erą.

W czasach naszych, jeszcze przed wynalazkiem balonu przez braci *Montgolfier* zasłynął wzlotem z roku 1709, Hiszpan *Lourenço de Gusman*, urodzony w brazylijskiej prowincyi Santos. Kosz pleciony, wyklejony papierem, — był jego statkiem powietrznym — pod koszem rozniecał ogień, rozrzedzający zawarte powietrze.

Gdy przyrząd ten istotnie wzniósł się w górę, ulotne pisemko zagroziło spaleniem na stosie — były to straszne czasy inkwizycyi, a motywowano ten wyrok tem: że „sztuka taka, gdyby ją ludzie posiedli, wywołałaby w świecie straszliwe rozruchy.

Przeminęły te wieki straszliwych fanatycznych obłędów... ludzkość trochę zmądrzała; *l'Ovoador* (latający człowiek jak nazwano Gusmana) nie potrzebowałby dziś obawiać się zaślepienia ciemnoty zagrażającej życiu; i dziś jednak niezaspokojone wielkie tęsknoty ludzkości rwą nieustannie najświatlejsze umysły do boju o urzeczywistnienie ideałów...

Ujarzmiono parę tego dyabełka wrzącego w przykrytym garnku; straszna błyskawica służy pokornie rozwojowi kultury — słowa ludzkie płyną drutami wokół

wykazały przedewszystkiem możliwość stosowania w tym kierunku i z równym skutkiem gazu wodnego. Okoliczność zaś ta, że gaz wodny pomimo swej wartości opałowej, równej tylko około 2400 kal., w przeciwieństwie do 5000 kal., jakie średnio daje metr sześcienny gazu świetlnego, można po wprowadzeniu małych tylko zmian w konstrukcyi motorów równie dobrze stosować do ich poruszania, była zarazem dowodem, że wogóle i mniej wartościowymi gazami ten sam cel można osiągnąć. Skutkiem tego dalszym krokiem było stosowanie najprostszego gazu opałowego, a mianowicie gazu generatowego. Gaz ten daje wprawdzie tylko około 1000 kal. na m^3, jest jednak nietylko najtańszym ze względu na materyał surowy, ale najprostszym do otrzymania. Szczególniej ważnym momentem jest to, że w przeciwieństwie do gazu n. p. wodnego, którego fabrykacya nie daje się przeprowadzić bez przerwy i powoduje przeto liczne komplikacye, gaz generatorowy lub gaz Dowsona może być otrzymywany w sposób ciągły i w aparatach stosunkowo bardzo prostych. To też już od r. 1890-go szerokie zastosowanie znalazły motory, poruszane gazem generatorowym lub gazem Dowsona.

(C. d. n.)

Bilans handlowy Król. polskiego.

Do niewielu prac, ujmujących nasze życie gospodarcze w liczby statystyczne, przybył trzeci zeszyt „Bilansu Handlowego Królestwa Polskiego“ za okres lat 1894—7, opracowany przez p. Władysława Żukowskiego. Pierwsze dwa dotyczyły naszego handlu zbożem i mąką oraz produktami spożywczymi. Trzeci poświęcony został handlowi materyałami pierwotnymi i półfabrykatami.

Jak dawniej, tak i obecnie autor uwydatnia stosunek handlowy Królestwa zarówno do zagranicy jak i Cesarstwa, a nadto, każdą poszczególną pozycyę bilansu zestawia z danemi z przed 25 laty, (podług obrachunku Poznańskiego) i tą drogą osiąga ważne wnioski. Stwierdza bowiem, w jakim kierunku, ujemnym czy dodatnim, szedł rozwój naszego handlu poszczególnymi towarami.

Handel zbożem i mąką w ostatecznym rezultacie daje bilans niekorzystny dla nas, dopłacamy bowiem za te produkty 15 mil. rb. rocznie; tyle także za materyały spożywcze i napoje. Zresztą te rezultaty ostatecznie przedstawiają się odmiennie w stosunku do zagranicy i do Cesarstwa. Wywóz tych obu kategoryi towarów za granicę przewyższa przywóz stamtąd na sumę około 21 mil. rb. Natomiast dopłacamy za towary Cesarstwu aż 51 mil. rb. Stąd wypływa ostatecznie niedobór 30 mil. rb.

Trzecia kategorya towarów — materyały pierwotne i półfabrykaty — tworzy w naszym bilansie handlowym pozycyę ujemną. Zarówno zagranica, jak i Cesarstwo, sprzedaje nam więcej, niż od nas nabywa, i ostatecznie dopłacać musimy przeszło 60 mil. rocznie.

Zanim jednak przejdziemy do rozpatrzenia stosunków objętych trzecim zeszytem, zwrócić musimy uwagę na przyczyny tak niepomyślnego ukształtowania się bilansu handlowego. Kryją się one w tych głębokich zmianach, które zaszły w ostatnich latach 25 w naszym ustroju gospodarczym.

Rolnictwo, ongi główna gałąź naszego gospodarstwa narodowego, zeszło na drugi plan. Kraj rolniczy stopniowo przekształcał się w przemysłowy: rozwinęły się potężnie dawne gałęzie przemysłu przetwórczego i powstały nowe.

Z drugiej jednak strony nie wzmogła się w dostatecznej mierze produkcya tych materyałów surowych, przetwarzanych przez nasz przemysł.

Prawda, że rozwinęły się właśnie takie gałęzie przemysłu, które z konieczności spożywać muszą surowce importowane, jak np. przemysł bawełniany. Inne gałęzie nie znajdują dla siebie materyału surowego odpowiedniego, jak np. przemysł żelazny, który musi sprowadzać obce rudy żelazne, bogatsze niż swojskie. Są jednak gałęzie przemysłu, dla których kraj dostarczać zdołałby surowców — (len i konopie, wełna) a jednak nie dostarcza ich w ilości dostatecznej.

Otóż p. Żukowski zajmuje się surowcami i półfabrykatami obejmującymi zwarte grupy: towary leśne, węgiel i koks, rudy i metale, nafta i smary, materyały budowlane i kamienie, chemikalia, materyały włókniste, zwierzęce i skóry, wreszcie odpadki i nawozy.

Zaznaczyliśmy, że wszystkie te grupy w ostatecznym rezultacie. za okres lat 1894—7 dały ujemną pozycyę w samym bilansie handlowym. Należy jednak bliżej przypatrzyć się, jak poszczególne te grupy oddziałały na wynik ostateczny.

Pierwsza grupa — towary leśne — tworzą przedmiot poważnego wywozu za granicę, która rocznie dopłaca nam 72 mil. rb. Natomiast nasz handel materyałami leśnymi z Cesarstwem daje puls na korzyść tego ostatniego. Królestwo dopłaca Cesarstwu za tę kategoryę towarów 1,2 mil. rubli. Ostatecznie otrzymujemy 6 mil. rb. rocznego zysku. Wreszcie w stosunku do Cesarstwa (względem zagranicy rzecz się ma odwrotnie), jeszcze

---

ziemi — głos nasz rozlega się tam, gdzie chcemy na setki mil — rękę ludzką wyręczyły setki tysięcy sapiących maszyn i miliardy huczących trybów, zamiast heroglifów mamy druk pras rotacyjnych — zamiast nieudolnych obrazów na kości, — fotografię momentalną, sztuki graficzne. Ciężkie i drewniane koło ciągnione przez woły, zastąpiły pędzone na skrzydłach pary ogniste rumaki, lokomotywy i lśniące przepychem wygód wozy salonowe — pień wydrążony na wodach przekształcił się w pływające na oceanie pałace — w twierdze i miasta na grzbietach fal — teleskop odsłania nam olśniewające tajemnice wszechświata, mikroskop zdumiewające życie i boje świata niedostrzegalnego okiem, a jednak!

A jednak nie znane nam są olbrzymie obszary własnej planety ziemi, nie wiemy gdzie jeszcze błądzą lub zginęli odważni badacze i podróżnicy do bieguna ziemi — nie umiemy ich odszukać — a na mnóstwo pytań bezpośrednio się nasuwających nie mamy odpowiedzi, bo... brakuje tylko jednego — oto nie umiemy latać, nie potrafimy się unosić w powietrzu.

Ileż to pytań znalazłoby rozwiązanie, gdyby człowiek tak podbił atmosferę, jak opanował ląd i morza!

Mimowoli nasuwa się refleksya budząca niedowierzający uśmiech, który mówi, nieopanujemy przestworza błękitu, nie zdołamy bujać w tym lotnym oceanie tak, jak szybujemy po ziemi, na falach i nawet pod falami (statki podwodne)*).

Niedowierzający jednak uśmiech nie odpowiada istotnemu stanowi tej kwestyi, a dlaczego, okażemy to w dalszym ciągu.

(C. d. n.)

*) Opisane w tomiku I-szym: „Z postępu techniki wojennej“.

następujące grupy dają nam zysk: węgiel (+ 500.000 rb.); rudy i metale (+ $2^{1}/_{2}$ mil. rb.); i chemikalja (+ 1,2). Handel wszystkimi innymi towarami zarówno w stosunku do zagranicy, jak i do Cesarstwa bilansuje się dla nas ujemnie. A więc za węgiel i koks dopłacamy zagranicy 5 mil. rb., od Cesarstwa zaś zyskujemy $^{1}/_{2}$ mil. rb., a więc ostatecznie dopłacamy $4^{1}/_{2}$ mil. rb. — Handel rudą i metalami z Cesarstwa daje nam $2^{1}/_{2}$ mil. zysku, zagranica zaś pobiera za nie od Królestwa 2,7 mil. rb. Ostatecznie manko wynosi 0,2 mil. rb. Nafta i smary przychodzi do nas w niewielkich ilościach z zagranicy, za co płacimy 0.6 mil. rb. a w znacznych z Cesarstwa, za sumę 6 mil. rubli rocznie. Dopłata nasza za te towary czyni zatem 6,6 mil. rb. rocznie. Dowóz materyałów budowlanych kosztuje nas w sumie 5,3 mil. rb. Chemikalii sprowadzamy z zagranicy za 0,9 mil. rb., zaś z drugiej strony wywozimy je do Cesarstwa za 1,2 mil. rb. rocznie. Przewyżka zatem dowozu nad wywozem czyni 0,3 mil. rb.

Na pozycye materyałów włóknistych roślinnych składają się trzy główniejsze pozycye: bawełna, wyłącznie importowana, len i konopie, będace przedmiotem zarówno przywozu jak i wywozu. Przemysł nasz tkacki musi się posiłkować materyałami obcemi, choć dwa z nich (len i konopie) produkuje w dość znacznych ilościach. Wartość dowozu materyałów tych z zagranicy daje 17 mil. rb. rocznie; z Cesarstwa zaś przewozimy ich na sumę 12 mil. rb. W sumie więc przemysł nasz tkacki spotrzebowuje roślinnych materyałów włóknistych za 29 mil. rb. rocznie, które tworzą jedną z większych a ujemnych pozycyi naszego handlu. Niemniej poważną pozycyę stanowi handel materyałami włóknistymi zwierzęcymi (wełna, szczecina itd.) i skórami, za które dopłacamy zagranicy $14^{1}/_{2}$ mil. a Cesarstwu 9,7 mil. rb., razem zaś 24 mil. rocznie. Wreszcie za ostatnią grupę towarów — odpadki i nawozy — dopłacamy w ostatecznym wyniku około 800.000 rb. rocznie. Podsumowawszy wszystkie te pozycye otrzymamy — 35 mil. rb. dopłaty na rzecz zagranicy i 25.2 mil. rub. na rzecz Cesarstwa — razem 60,4 mil. rb.

Zestawiwszy te wyniki z rezultatami handlu zbożem i mąką oraz produktami spożywczymi i napojami, otrzymujemy następujące poważne minusy w naszym handlu. Zboże i mąka — 15 mil. rb,, artykuły spożywcze i napoje — 15 mil., wreszcie materyały surowe i półfabrykaty — 60 rb. Razem kraj nasz dopłaca za swe spożycie 90 mil. rb. rocznie.

Ale jest to jedna tylko strona medalu. Wszak Królestwo wywozi moc wyrobów gotowych. Prawdopodobnie niedobory powyższe pokrywa handel produktami naszego przemysłu przetwórczego i saldo ostateczne może przedstawia się dla nas korzystnie. Rozwiązanie tego pytania przyniesie nam czwarty, obiecany przez p. Ż. zeszyt „Bilansu“. *(Ogniwo.)*

Ruch przemysł.-handlowy

W rubryce tej pomieszczamy: Zapotrzebowania firm, dostawy i projektowane przedsiębiorstwa, budowle itp., dalej poszukiwane i oferowane zastępstwa tak w przemyśle jak i w handlu.

Upraszamy interesowanych o przesyłanie informacyi dla tego działu.

Zapotrzebowania:

Dla przebudowy dworca kolejowego w Czerniowcach rozpisała c. k. Dyrekcya ruchu w Czerniowcach ofertę.

Roboty obejmują: 245.000 m^3 robót ziemnych, 13.850 m^2 budowy dróg i przejazdów, 2 mosty, 5 przepustów, 1 kładkę dla pieszych.

Plany, kosztorysy, formularze i warunki ofert są do przejrzenia w kancelaryi c. k. kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Ostatni termin wnoszenia ofert jest 5. grudnia 1904 (12 w południe). Wadium 3% kwoty kosztorysowej. Termin ukończenia robót 1. października 1905.

Dom handlowy z liczną klijentelą dla przemysłu papierowego w Warszawie przyjmie zastępstwo następujących artykułów: Papier jedwabny dla gilz cygaretowych, papier na munsztuki, papier zwykły do druku biały i kolorowy, papier do pakowanta. Papier jedwabny ma być o ile możności przeźroczysty by tytoń przezierał.

Wielka firma w Marsylii zamierza sprowadzić z Austryi płody strączkowe (fasolę, groch, soczewicę, bób i t. p.), Interesowani raczą podać adresy i oferty.

Agentura w Filippopol przyjmie zastępstwo fabryki *naczyń emaliowanych na Bułgaryę.*

Sprawy techniczne

Hygiena wozów kolejowych.

Lekarz amerykański Dr. Wrigt ogłasza pouczające wskazówki tyczące się niezbędnego urządzenia wozów kolejowych i wzajemnego stosunku pasażerów ze względu na niebezpieczeństwo, rozszerzania się chorób zaraźliwych, a w szczególności suchot.

Wóz, który godzinami, a nawet dniami całymi zapełnia znaczną ilość ludzi, który ponadto przebiega mniej lub więcej dalekie przestrzenie, łatwo stać się może wygodnym ośrodkiem przenoszenia się zaraźliwych chorób z jednej osoby na drugą, lub z jednej miejscowości w inną.

W zwyczajnych wagonach sypialnych, które powinny właściwie dostarczać podróżnym wszelkich możliwych wygód, znajduje się wiele drobnostek, które tak dalece ułatwiają nagromadzanie się i przechowywanie zarazków, jak gdyby wyłącznie dla tego celu były przeznaczone. Siedzenia, które tylko skórzane być winne są wykładane pluszem, a sprzęty drzewiane swoimi rowkami i zagięciami sprzyjają osiadaniu kurzu. Z punktu widzenia hygieny należałoby o ile możliwie poduszki i zasłony pousuwać, a co by się musiało zachować winno być w ten sposób urządzone iżby łatwo dało się czyścić i odnawiać.

Wyroby z drzewa powinny być gładkie bez ozdób i bez ostrych zagięć. Przedewszystkiem jednak trzeba dbać o dostateczne przewietrzanie wozów, którego się z pewnością nie osiągnie, jeżeli wraz z powietrzem chmura dymu i kurzu wpłynie do wnętrza, a pod tym względem nasze wozy widocznie się sprzeciwiają wymaganiom hygieny. Mimo to nagromadzonego kurzu nie trzeba zmiatać nim pasażerowie nie wyjdą z wozu, w takim razie trzeba go przynajmniej usuwać wilgotną ścierką. Podczas dłuższych podróży obchodzi zwykle służba wozy z suchą ścierką i szczotką niejako w celu zmiatania kurzu, a naprawdę chyba po to aby go napowrót przetransportować w powietrze, a co za tem idzie do narządów oddechowych nieszczęśliwych pasażerów.

Wszędzie należy poumieszczać

spluwaczki napełnione materyałami antyseptycznymi.

U celu jazdy trzeba wozy troskliwie czyścić i dezynfekcyonować, a to wykonanie trzeba poruczyć ludziom obznajomionym dostatecznie z użyciem środków antyseptycznych. Podobnie gruntownie czyścić należy wszystkie przedmioty toaletowe, grzebienie, szczotki itp. jakoteż naczynia do picia. Rozumie się, że ze szczególną troskliwością należy czyścić ustępy i wymywać je środkami antyseptycznymi.

Każdy zarząd kolejowy powinien się postarać o urzędnika, posiadającego praktyczne doświadczenie w kwestyach zdrowotności i obciążyć go odpowiedzialnością za wypracowywanie i wprowadzanie w czyn wszelkiego rodzaju niezbędnych zarządzeń.

Zdaje się, że nieskończenie większą wagą jest troska o wypełnienie podobnych wskazówek, niż ustawiczne wysiłki w celu jaknajbardziej zbytkownego urządzania wozów, boć przecież pragnienie wygodnego podróżowania koleją ustąpić musi wobec prymitywnych wymagań zdrowotności. *N.*

Stanisław Manduk.

Kilka słów ogólnych o Ameryce.

(C. d.)

„*Expressy*“ — są to towarzystwa akcyjne, o wielkich kapitałach, służą w celu ułatwienia w przewożeniu i przesyłaniu różnej wielkości pakunków i pieniędzy. Towarzystw jest kilka, każde z nich ma wiele filij, tak, że można wysłać do każdej miejscowości Stanów Zjedn. przez „express“ posyłkę. Manipulacya jest bardzo łatwa. Zawiadamia się telefonem lub pocztą jedno z towarzystw, aby wóz swój przysłało. Tegoż dnia lub następnego przyjeżdża, woźnica wydaje kwit i sam znosi pakunek na dół. Po przybyciu posyłki do drugiego miasta, „express“ odwozi ją pod wskazany adres. Płacić może wysyłający lub odbierający.

Przez ulice części handlowej wozy przejeżdżają co godziny. Wywiesza się więc tylko w oknie kartkę odpowiedniego towarzystwa i wóz paczkę zabiera.

Prócz zewnętrznej działalności (tj. między miastami), towarzystwa te mają działalność wewnętrzną: rozwożą po mieście mniejszym kupcom, którzy nie posiadają własnych koni, towary, zakupione przez detalistów.

Poczta. Jest to jedyna instytucya społeczna w rękach rządu Stanów Zjedn., wszystkie inne, jak: wodociągi, kanalizacya, telegraf, drogi żelazne i t. d. są przedsiębiorstwami prywatnemi.

Budynek pocztowy jest zawsze jednym z ładniejszych gmachów w każdem mieście; najczęściej kształtu kilkopiętrowej podkowy, którą zajmują biura i kancelarye, część zaś środkowa, parterowa, ze szklanym dachem, zajętą jest na sprzedaż marek i ekspedycyę. Gmachy bardzo duże, widne, bogato urządzone. Nigdzie niema ścisku, bo jest zawsze kilka okienek, czy do sprzedaży marek, czy wysyłki listów, lub też ich odbioru. Te ostatnie są praktycznie obmyślone, dzięki temu, że bardzo wielu podróżuje ajentów. Biura są czynne od 7-mej rano do 7-mej wieczorem, a całą noc jest jedno okienko otwarte i w niem załatwiają wszelkie czynności.

Na rys. 24 wskazano dla przykładu typowy gmach pocztowy.

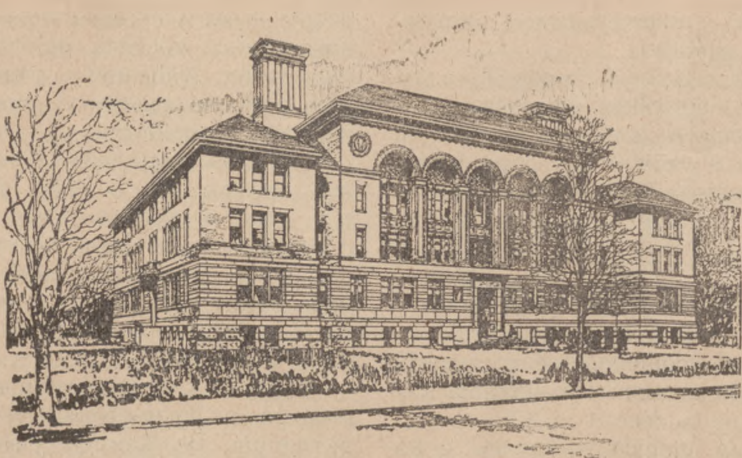
Prócz głównego gmachu, jest kilka filii, w różnych częściach miasta. Obecnie, wprowadzili zwyczaj sprzedawania marek we wszystkich aptekach. Gdy sprzedaż tychże dochodzi do pewnej wysokości, właściciel apteki dostaje filię u siebie i zostaje urzędnikiem ze stałą pensyą; może załatwiać wtedy wszelkie czynności; wchodzące w zakres poczty.

Skrzynek do listów jest bardzo wiele. Na przecięciu się dwóch ulic jest zawsze na jednym z narożników skrzynka.

Oprócz marek zwykłych, jest jeszcze marka „special delivery stamp“

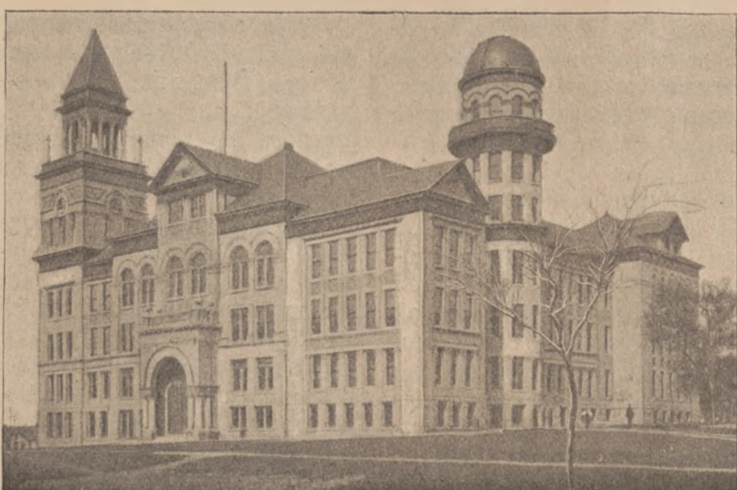


Ryc. 24. TYPOWY GMACH POCZTOWY DETROIT.



Ryc. 25. SZKOŁA LUDOWA W MILWAUKEE.

10 c., którą nalepić należy na kopertę razem z marką wewnątrz państwa i list będzie doręczony przez specyalnego człowieka, czy w dzień, czy też



Ryc. 26. RIGH SCHOL W BUFFALO.

w nocy, zaraz po przybyciu na miejsce.

Pocztę roznoszą dwa do czterech razy dziennie w części mieszkalnej, co godzina — w części handlowej. Doręczanie listów odbywa się szybko, wogóle na pocztach porządek wzorowy.

Wspanialszymi gmachami w każdem mieście, prócz poczty, są: ratusz, sąd, szkoły i biblioteka.

Ratusz i sąd — zewnątrz wykładane kamieniem ciosanym, wewnątrz: terrakota, mozaika, mahoń i bronzy. Chodniki w kurytarzach, dywany w salach. Wszędzie cisza i wzorowa czystość.

Szkoły. Do szkół ludowych „public scholl“, uczęszczają dzieci po ukończeniu pięciu lat; chodzą lat osiem. Przymusu niema w posyłaniu dziecka do szkoły; lecz gdy raz zacznie uczęszczać, rodzice muszą usprawiedliwić przyczynę przerwy w nauce. Nauka bezpłatna; dają również wszelkie przybory, t. j. książki, kajety itd. W niższych klasach wykładają nauczycielki, w wyższych — nauczyciele. W niektórych stanach chłopcy uczą się wspólnie z dziewczynkami. Każde miasto dzieli się na „ward's“ (dzielnice). Każda taka dzielnica posiada jedną lub więcej szkół ludowych. Gmach dwupiętrowy (rys. 25) stoi zawsze na obszernym, zacisznym placu, otoczony zielenią. Często spotyka się napis na drzwiach głównych, prowadzących do gmachu szkolnego „visitors welcome“. Informowano mnie, że gdy nawet napisu niema, goście są zawsze chętnie widziani.

Skorzystałem więc z tego i zwiedziłem kilka szkół.

Schody i kurytarze szerokie. Sale duże, o wielkich oknach, na których parapetach stoją rośliny kwitnące. Wzdłuż dwóch ścian — tablica. Wyżej nad nią wiszą ryciny treści historycznej lub przyrodniczej. Przy trzeciej ścianie stoją krzesła i dwa stoły, jeden dla nauczycielki, drugi dla gości. W każdej klasie 50—60 dzieci. Siedzą rzędami, pojedyńczo, na ławkach żelazno-drewnianych. W czasie każdej godziny wszyscy odpowiadają. W jednej klasie, gdy zwiedziłem szkołę, czytały po angielsku, każde dziecko po kilka wierszy. W innej — była arytmetyka, kilkoro rozwiązywało zadania w różnych miejscach tablicy. Na lekcyi botaniki np. każde dziecko dostaje roślinę, o której nauczycielka wykłada, by módz razem z nią rozrywać, rozcinać itd. W wyższych klasach nauka szycia i gotowania dla dziewcząt.

W następującej tabliczce zestawione są najważniejsze dane statystyczne o szkołach ludowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

Następny typ szkół „high school“

Statystyka szkół ludowych w Stan. Zjedn. Amer. Półn.[1].

Rok	1870—71	1879—80	1889—90	1897—98
Ogólna liczba ludności . . .	39500500	50155783	62622250	72737100
Liczba ludności od 5 do 10 lat	12305600	15065767	18543201	21458294
Liczba zapisana w księgach szkolnych	7561582	9867505	12722581	15038636
Procent uczących się do swojej liczby	61,45	65,50	68,61	70,08
Przeciętna liczba codziennego uczęszczania do szkoły .	4545317	6144143	8153635	10286092
Przeciętna liczba dni nauki w roku	132,1	130,3	134,7	143,1
Liczba nauczycieli	90293	122795	125525	131750
Liczba nauczycielek	129932	163798	238379	277443
Przeciętna miesięczna płaca w dolarach:				
nauczyciele	—	—	—	45,16
nauczycielki	—	—	—	38,74
Liczba szkół	132119	178222	222526	242390
Majątek szkół. . . dolary	143813703	209571713	342531791	492703781

[1]) Monograhps of Education in the U. S. A., etited by N. N. Bulter 1900.

— nasze gimnazya (rys. 26), kurs czteroletni.

W roku 1897—1898 było: szkół 7305, nauczycieli 12617, nauczycielek 14617, uczni 241359, uczennic 313466.

Szkół wyższych (colleges, universitys, institutes itp.) w r. 1897—98 było 472, z liczbą 222827 studentów obojga płci. (C. d. n.)

WYNALAZKI · KONKURSY

EMIL PREYER*).

Przyrządy automatyczne do wylęgania i wychowywania drobiu.

Wylęgarnia automatyczna.

Jestto skrzynia o podwójnych ścianach, między któremi znajdują się natłoczone trociny, chroniące wnętrze aparatu od wpływu temperatury zewnętrznej.

Wewnątrz skrzyni u góry znajduje się zwój około 10 metrów długiej rury metalowej, przez którą w pewnych odstępach czasu przepływa gorąca woda. Tuż pod rurą umieszczony jest termostat, t. j. przyrząd, którego zadaniem jest regulować temperaturę i utrzymać ją na tej samej wysokości. Przyrząd ten składa się z trzech półkulistych ze sobą połączeń rur z różnego metalu, które się stosunkowo do wyższej lub niższej ciepłoty wydłużają, t. j. wyprostowują lub kurczą, wprowadzając w ruch regulator.

Pod termostatem umieszczona jest rama do dowolnego wysuwania, w której poruszają się około swej osi wałeczki drewniane połączone ze sobą w ten sposób, że obrót jednego wałeczka powoduje ruch reszty. Na tych wałeczkach umieszcza się jaja. Pod ramą znajdują się naczyńka z wodą, która parując łagodnie w danej temperaturze, utrzymuje jaja w potrzebnej wilgoci i chroni je przed wysychaniem. Mechanizm ten naśladuje akt naturalny wylęgania.

Na zewnątrz skrzyni umieszczony jest kociołek parowy, ogrzewany lampką naftową, który w stosownych odstępach czasu wyrzuca wodę do najwyżej umieszczonego naczynia (głowy aparatu).

Stąd stosownie do potrzeby i wysokości temperatury przepuszcza wodę zapomocą dźwigni i wentyla do wnętrza wylęgarni lub przez wentyl ssący wprost do kociołka.

Na kociołku jest umieszczony przyrząd automatyczny działający jak serce, t. j. pompka ssąco-tłocząca, która z jednej strony pozwala wejść zużytej (ochłodzonej) wodzie do kociołka, z drugiej zaś strony wypycha wodę już gorącą celem ogrzania aparatu.

Woda wrząca wyrzucona z kociołka do głowy aparatu, zanim dostanie się przez termostat do wnętrza aparatu przechodzi najpierw przez motor wahadłowy, który stosownie do tego, jaką jest potrzebna temperatura, robi mniej lub więcej częste ruchy, następnie przechodzi przez miernik, który mierzy ją, a znalazłszy niedostateczną ilość z powodu wyparowania, natychmiast z automatycznego naczynia (rezerwoaru) dopełnia a stąd przepływa przez całą długość wzmiankowanych rur wewnątrz aparatu.

Ramię ruchome motoru wahadłowego jest w połączeniu z opisanemi wałeczkami (na których jaja są umieszczone) wprawiając je w ruch celem równomiernego ogrzania jaj. To samo ramię wskazuje także temperaturę zewnątrz aparatu.

Drugie ramię na tej samej osi otwera wentyl powietrzny, umieszczony na skrzyni celem poruszania pary (sztucznego potu) i odświeżania powietrza, otaczającego jaja.

Automat dla wychowania drobiu.

(Sztuczna matka).

Jest to pudło — podobnie jak wylęgarnia — o podwójnych ścianach z tą różnicą, że między ścianami niema natłoczonych trocin.

Pudło jest podzielone na parter i piętro, każde z nich u sufitu jest zaopatrzone stosowną długością rur metalowych dla przepływu gorącej wody oraz termostatami, które utrzymują jednostajną temperaturę.

Między sufitem a podłogą są umieszczone rameczki, na których są umocowane rzędami zwieszające specyalne frendzelki z wełny, pod które pisklęta się kryją, otrzymując ciepło z góry. Podłoga składa się z dwóch ramek obciągniętych płótnem, z pod których przez pory płótna przedostaje się świeże, nieco ogrzane powietrze, a otoczywszy pisklęta, wydostaje się 6-ciu otworami, zrobionymi pod sufitem, ztąd między ścianami przez klapy umieszczone na pudle wydostaje się na zewnątrz.

Na tym aparacie jest również podobny — jak w opisanej wylęgarni umieszczony kociołek parowy, którego motor wahadłowy wprawia w ruch przyrząd zegarowy, pijadełka i naczynia do pokarmu.

Czynność przyrządu zegarowego jest następująca: 3 razy dziennie, t. j. rano o godzinie 6-tej, 12-tej i 6-tej wieczór pozwala motorowi zmieniać wodę i oczyścić pijadełka, a od godz. 6-tej rano do 6-tej wieczorem co 3 codziny wzywa i podaje pokarm pisklętom.

Pokarm i woda znajdują się w drugiem pudle (wybiegu) tak samo piętrowym, do którego pisklęta są zmuszone przychodzić, opuszczając na chwilę swą sztuczną matkę.

Do całości należy jedno pudło t. j. żerowisko dla ruchu 8-do 10-dniowych piskląt. Podłoga tej skrzyni (podwórko) jest grubą warstwą piasku wysypana, w którem to pisklęta mogą grzebać.

W parterze opisanej matki i w jej dalszych ubikacyach jest temperatura niższa i służy już dla 20-tu dniowego drobiu, ztąd znów po 20-tu dniach przenosi się poniekąd zahartowany drób do kojców, których jest 8, czyli że w pierwszym mają 41 dni i t. d. Do trzeciego kojca przechodzą już w 60. dniu (kurczęta dobre do smarzenia), a znajdujące się w 6-tym i w następnych nadają się do pieczenia.

Ruch maszyny odbywa się automatycznie w różnych odstępach, od 1 do 12 minut, stosownie do potrzeby otrzymania stałej, równomiernej temperatury.

Lampa naftowa napełnia się automatycznie w miarę spalania się i tylko co 24 godzin oczyszcza się knot; wodę i naftę dolewa się co kilka dni (zależne od wielkości naczynia), zresztą wszelki inny dozór jest zbyteczny.

*) Po długich próbach i wielkim nakładzie pracy skonstruował p. Preyer przyrządy te automatyczne do wylęgania i wychowania drobiu, funkcyonujące znakomicie. Przyrządy te wystawione swego czasu we Lwowie wzbudziły wielkie zainteresowanie u publiczności i możemy wszystkim hodowcom drobiu jak najgoręcej polecić. Wydział Tow. chowu drobiu popiera najusilniej wynalazek pana Preyera. Obecnie nie będziemy potrzebowali wysyłać zaacznych kwot za wylęgarnie za granicę, gdzie głównie za pomocą podobnych przyrządów hoduje się drób.

Konkurs.

Konkurs międzynarodowy na projekt *wodociągów i kanalizacyi* ogłasza miasto *Warna* (Bułgarya). Nagrody: *12000, 8000* i *5000* franków.

Zarząd miasta Warny przesłał nam kopie dotyczących planów sytuacyjnych i niwelacyjnych miasta i okolicy — program oraz daty dla wykonania projektu (w języku francuskim i rosyjskim).

Interesowani mogą je przejrzeć w Redakcyi „Przemysłowca".

PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY

O sztuce stosowanej.

Jak się powinien ułożyć stosunek sztuki ludowej do polskiego przemy-

słu artystycznego i budownictwa, do polskich artystów i rzemieślników, i odwrotnie? Czy wolno motywy jej przetwarzać, jak surowy materyał? czy też należy ją uważać za rzecz poczętą i skończoną w sobie? Odpowiadają jedni: sztuka ludowa to nie tykalna świętość; drudzy: to materyał pomniejszej wagi; jeszcze inni: to wyłączne źródło polskiego stylu; wreszcie: to tylko najwłaściwsza atmosfera, wśród której należy tworzyć. Niech każdemu artyście będzie wolno tworzyć swobodnie, bez względu na to, czy zechce rozwijać piękne i skończone motywy istniejące, czy też dawać formy nowe.

Staliśmy się niezawodnie bogatsi. Coraz więcej artystów oddaje się z zapałem sztuce stosowanej, i przy pomocy rzemiosła, dochodzi do poważnych wyników w niektórych gałęziach. W znacznej części społeczeństwa wytworzyło się, choć może zbyt powierzchowne, zapotrzebowanie na przedmioty o charakterze rodzimym. Wolno wprawdzie, ale podnosi się miara artystyczna, jaką się przykłada do sprzętów codziennego użytku. Zato zupełnie smutno przedstawia się u nas technika artystycznego wytwarzania. Nie mamy prawie w kraju wzorowych sił rzemieślniczych, a te, które są, walczą z ciężkimi warunkami materyalnymi. Stolarstwo, to podstawowe niejako rzemiosło artystyczne, rozwija się bezradnie. Brak zapasów suchego drzewa, brak odpowiednio urządzonych suszarni, nieznajomość wszystkich subtelnych nieraz tajników kunsztu, brak narzędzi i maszyn, brak kredytu — oto przeszkody na drodze rozwoju. Jeżeli nasz przemysł artystyczny ma zakwitnąć, przeszkody te należy usunąć.

Ale doskonała technika to tylko środek do celu. Dopiero wyrażenie przy jej pomocy własnej myśli artystycznej, nowych form, nowych ozdób, może i wzbogacić nas, i postawić w rzędzie narodów, które na światowej widowni mają i pod tym względem coś do powiedzenia. A z naszą sztuką ludową nie zajęlibyśmy z pewnością ostatniego miejsca w europejskim turnieju. Przeciwnie.

Artyści nasi powinni się wziąć do pracy nad podniesieniem rzemiosła, tak, jak się to od szeregu lat już dzieje na Zachodzie, gdzie przemysł artystyczny stworzyli i rozwijają malarze, rzeźbiarze, rysownicy. Ideałem dla naszych instytucyj tego rodzaju być powinno norymberskie Muzeum przemysłowe, gdzie rzemieślnicy tworzą pod kierownictwem najznakomitszych artystów, jakich mają wśród siebie Niemcy współcześni. P. Jerzy Warchałowski autor dzieła p. t. „O sztuce stosowanej“ (Kraków 1904) domaga się realizacyi tego ideału w pierwszym rzędzie od miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, które ma uledz w najbliższej przyszłości gruntownemu przeobrażeniu.

Głosy z kraju.

Małomiejski handel w Galicyi.

Wspominałeś pan, iż na dworcu kolejowym w Krakowie widujesz częstokroć mnóstwo pierza unoszącego się w powietrzu — rzekł do mnie towarzysz podróży, gdyśmy „bumelzugiem“ dobijali do celu wycieczki, do Brodów. Zjawisko to jest wynikiem obojętności w dziedzinie przemysłu. Oddajemy zagranicy za nędzną zapłatę produkta nasze, by następnie przekształcone i przerobione, częstokroć lichotę, za drogie odkupywać pieniądze.

Miasto Brody, do niedawna wolne od cła, zamożne wskutek tego wyjątkowego stanowiska, podupadło obecnie. Część ludności, która dzierżyła w swem ręku wyłącznie rozgałęziony handel, przesiedliła się do innych miast i miasteczek kraju, część wywędrowała za granicę, lub popłynęła daleko za morze szukać szczęścia; reszta pozostała walczy z niedostatkiem, wegetuje rzec można, z dnia na dzień, gorączkowo chwyta się lichego zarobku z handlu i wyczekuje lepszej doli. Co krok spotyka się proszących o wsparcie.

Kamienice i domy podupadły, straciły na wartości, a właściciele zadowoleni, jeśli za niski czynsz zdołają znaleść lokatora.

Potężne niegdyś składy i piwnice, budowane niby małe fortece przeciw pożarom, stoją częściowo bez celu, częściowo odmienne otrzymały przeznaczenie.

Wstąpiliśmy do takiej piwnicy, z której dolatywały nas głosy ludzkie, brodząc przed drzwiami przez pomieszane z błotem pierze, lepnące do obuwia. W piwnicy ujrzeliśmy góry pierza, obok cały szereg kobiet, dziewcząt i dzieci, które wśród wzlatującego w górę i opadającego pierza, sortowały przeznaczony do wywozu towar.

Pierze, przeważnie kur i kaczek, na sucho oskubanych, pochodzi z naszych lub z przyległych Brodom okolic rosyjskiego terytoryum. Dzielą je robotnicy na 3 lub 4 gatunki. Pióra kogucie, piękne, zamaszyste, w odrębne sztywne, twarde w odrębne zwity, służą zagranicy do wyrabiania owych ozdób kapeluszy, które tak skwapliwie zwykła przepłacać w sklepach piękna połowa naszego rodu.

Część dalsza pierza walczy z puchem o lepsze, reszta zaś, to jest wybiórki, wędrują do Alzacyi i innych okolic świata, wracając do nas potem jako część składowa jedwabnych materyi.

Materye z domieszką pierza łatwo poznać, jak nas poinformowano, przy spaleniu, po woni i po popiele. Czysty jedwab zostawia lekki, szary popiół, z domieszką pierza zas tworzy przy spaleniu kulki, w jakie zwykle skręca się w ogniu pierze.

— Ile bierze zapłaty? — zapytałem z niemiecka pracującego dziecka.

— Na tydzień 20 centów odpowiedział zagadnięty.

— Starsze biorą na tydzień 2 złr. zauważył dozorujący niezadowolony widocznie z mej ciekawości.

Czy prawda, że 80 centów na miesiąc płacą tylko dzieciom — nie wiem. Słyszałem i słyszane podaję.

Poszliśmy dalej. Z piwnicy bucha dym kurzu; to miejsce, gdzie szczeć sortują. Praca mozolna, wymaga męskiej siły. Podrostki i dorośli czeszą na przymocowanych do stołów żelaznych zębami nagromadzone stosy szczeci. Uzyskane długie, krótsze i małe włosy, wiążą w osobne zwitki, podobne do szczotek do bielenia po odjęciu drzewnej oprawy.

Trzecim artykułem handlu brodzkiego jest fasola, na trzy sortowana części. Dwie pierwsze, lepsze, idą za granicę, wybiórkami karmią nas — nasze targi.

Kobiety i dzieci przebierają w rzeszotach fasolę za wynagrodzenie po 30 ct. za 100 kg, które jedna wprawna i pilna robotnica może w ciągu dnia wysortować.

Odmienny produkt widnieje na rynku Tarnopola.

Jesienne miesiące ściągają tam całe pochody wozów, napełnionych bitemi i oskubanemi gęśmi tuczonemi. Drobną część rozkupują łaknący przysmaku mieszkańcy, reszta dąży w świat i wraca do nas jako delikatesy, znane w gastronomicznych zakładach pod nazwą gąsek pomorskich.

Na dworcu w Krakowie można oglądać spieszące na zachód piszczele gęsie. Nadobna amatorka gryzła na św. Marcina różanemi usteczkami skrzydełko gęsie, wyrzuciła kostki, a medytując po karnawale nad bilecikiem do narzeczonego, muska swe wargi ozdobną rączką do pióra, przerobioną z wyrzuconej kostki. Jeśli długość kostki niedostateczna, ześrubowują fabryki dwa lub trzy kawałki w jedną rączkę.

W Chersonie, czy na Kaukazie ma być zakład czyszczenia kiszek, których po powrocie do Galicyi

używają masarze do swych fabrykatów.

Czyżby u nas tak trudno było o zakłady do wyrabiania piór do kapeluszów, szczotek, szczoteczek, rączek kościanych, o preparowanie pomorskich gąsek, oczyszczanie kiszek itp.? Czy musimy koniecznie opłacać się zagranicy, odkupować od niej nasze produkta po dziesięciorakiej cenie?

Komiwojażer.

Z różnych dziedzin

Wzorowy zakład wychowawczy.

Na całym świecie wzrasta przekonanie i zrozumienie tego, iż zasadnicza reforma pojęć i stosunków ludzkich dokonaną być może jedynie przez przekształcenie radykalne systemu wychowawczego.

By stworzyć człowieka innego, by pogodzić go z życiem, ze społeczeństwem, by go duchowo i fizycznie uzdrowić — trzeba go przedewszystkiem inaczej wychować.

Kierunek praktyczny przybrała idea nowego wychowania (The new education) przedewszystkiem w Anglii, gdzie od r. 1889 istnieje w Derbyshire w miejscowości Abbotsholme — pierwszy oparty na podstawach pedagogiki zreformowanej, humanitarnej, będącej w zgodzie z hygieną, etyką i wyższymi celami życia. Jego założycielem, twórcą i kierownikiem jest słynny pedagog dr. Reddie.

W zakładzie w Abbotsholmie środek ciężkości metody wychowawczej spoczywa nie w szkolarskiem napychaniu mózgów dzieci potrzebną i niepotrzebną wiedzą nie wydawanie dyplomów, czyli „kwitów na mądrość“ lecz kształcenie w pierwszym rzędzie ludzi a następnie obywateli. Do celów tych zdążą też nowe wychowanie nowemi drogami.

By zrobić z dziecka obywatela i człowieka, nowe wychowanie stara się zbliżyć go jaknajściślej do przyrody i do społeczeństwa przez ciągłe poznawanie tajemnic natury i przebywania śród niej jak najczęściej, rozwijanie zdolności, przystosowanie się do otoczenia, uświadamianie celów i dążeń ogólnych.

Podstawową zasadą nowej pedagogii jest pokochanie najszczytniejszych ideałów, konsekwentne uznawanie w dziecku małego człowieka i postępowanie z nim rozważne i jednolite.

Wraz z kształceniem ducha i serca dziecka, budzeniem myśli zwraca pedagog angielski uwagę i na stronę fizyczną oraz racyonalny rozwój organizmu. To też zakład dra Reddie możnaby nazwać jednocześnie instytutem hygienicznym.

Badanie zdrowia uczniów, zachowywanie wzorowej czystości, kąpiele, spacery, gry na świeżem powietrzu — to druga strona tego mądrego wychowania. Lekcye przeplatane są pracą fizyczną, gimnastyką i spacerem — o przeciążeniu umysłowem nie ma mowy.

W tej zadziwiającej szkole są także sądy uczniowskie, gremialne wycieczki w sąsiedztwo na wyższych klasach ekskursye naukowe do Francyi i Niemiec, są codzienne zebrania towarzyskie wieczorem i koncerty poobiednie, jest wszystko, co budzi myśl i uszlachetnia.

Studyując dążności, metody i ideały wychowawcze nowej szkoły znajdziemy wiele zasadniczych pierwiastków tej reformy wychowawczo-moralnej w dążnościach Komisyi Edukacyjnej, których nie zdołano wcielić w życie...

Kiedyż to u nas domagać się będą rodzice takiego wychowania dorastających młodych pokoleń... kiedy u nas zrealizują się te ideały przyszłej szkoły wzorowej?

P...ski.

Kronika techniczno-przem.

Wodociągi i kanalizacye miasta Warny.

Zarząd miasta Warny przesłał nam kopie dotyczących planów sytuacyjnych i niwelacyjnych miasta i okolicy program oraz daty dla wykonania projektu (w języku francuskim i rosyjskim). Interesowani mogą je przejrzeć w Redakcyi „Przemysłowca“.

Radca rządu — robotnikiem.

Świeżo wyszła w Niemczech sensacyjna książka „Als Arbeiter in Amerika“. Autor jej, radca rządu Kolb, udał się do Ameryki, aby praktycznie poznać kwestyę robotniczą. Sześć tygodni czasu potrzebował, by znaleźć jakieś zajęcie w Chicago. W niemieckiem stowarzyszeniu dano mu adres gospody, w której mógł się pomieścić. Ciemna zupełnie klatka, do której powietrze dochodziło przez klapę w drzwiach od korytarza kosztowała $1^1/_4$ dolara tygodniowo. Jedzenia trzeba było szukać w garkuchniach, gdzie za obiad płaciło się 10—15 centów. Całego wysiłku woli potrzebował p. radca, by przełknąć potrawy, które reszta gości z widocznym apetytem zmiatała. W takiej garkuchni poznał się z robotnikami, z którymi codziennie prowadził długie rozmowy. Z przerażeniem spostrzegł tam, jak nikłą jest granica między brakiem zajęcia a zbrodniczym instynktem. Po sześciu tygodniach znalazł zajęcie w jakimś browarze, a po kilku dniach już miał dłonie pełne ran i odcisków. Najwyższa kwota, jaką zarobił w ciągu tygodnia, była 10 dolarów; ten zarobek jednak opłacić musiał 20-godzinną pracą ponad zwykłą normę. Niezadługo p. Kolb, z powodu jakiejś sprzeczki, został wydalony; pracował następnie jeszcze w kilku fabrykach w Chicago i San-Francisko. Radca Kolb na podstawie własnego doświadczenia, oświadcza się stanowczo za zmniejszeniem dnia roboczego, gdyż długa praca zmniejsza jej produkcyjność; jest przeciwnikiem pracy małoletnich, żąda uregulowania stosunków pracy i ochrony robotnika.

Chów królików na konsumcyę

rozpoczął p. E. Towarnicki we Lwowie (w realności ul. Sadownicka boczna 1.) Królikarnię tę wzorowo urządzoną zwiedził prezes Tow. chowu drobiu Dr. J. Szpilman wraz z sekr tarzem Dr. H. Mańkowskim i członkiem Wydziału Prof. W. Grabowskim i wyraził jej założycielowi uznanie za gorliwość i wytrwałość w prowadzeniu tego zakładu. Szan. właściciel zakładu przyjął gości potrawami z mięsa króliczego, które jak kotlety i paprykasz świetnie przyrządzone smakowały wybornie i trudno było odróżnić mięso to od kurzego. Konsumcya mięsa tego, za granicą jak n. p. w Anglii, Belgii Francyi jest tak rozpowszechnioną, że i u nas się przyjąć winna i to nietylko u ludności uboższej ale i majętniejszej. Kilogram tego mięsa, które zwłaszcza z młodych sztuk nadawałoby się dla odżywiania ludzi chorych i uzdrowieńców, ma kosztować tylko 30 h.

Napoje bez alkoholu.

W niektórych krajach, jak w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi, potworzyło się mnóstwo towarzystw i związków, celem zwalczania pijaństwa lub przynajmniej ograniczania tegoż. Dotąd jednakowoż nie widać skutków pracy tych towarzystw, a to przeważnie dla tego, że w miejsce wódki lub piwa wynaleźć wpierw trzeba smaczne napoje bez alkoholu. Niektórzy fabrykanci esencyi owocowych starają się o wprowadzenie w handel limonad z wody, zaprawianych owocami, mniej lub więcej słodkich, stosownie do zaprawy, i ciągną z tego wcale niezłe zyski, gdyż wyrób takich limonad jest dość tani. Np. cztery dziesiąte litra kosztuje 3 fen., szynkarze płacą 8 fen., więc gościom podawać już mogą za 15

fen., a jest to bardzo zdrowy napój i posilny.

W Niemczech zachodnich, n. p. w Lipsku, jest napój ten bardzo rozpowszechniony, a jak wskazuje statystyka od 1893 r., wypiera on stale piwo, a znany jest tam pod nazwą „biały szampan“.

Niektóre browary robiły próby warzenia piwa bez alkoholu, lecz dotąd bez dodatniego rezultatu, gdyż piwo to posiadało bardzo nieprzyjemny smak, tak, że amatorów by nie znalazło. Teraz podają znowu nowy gatunek piwa bez alkoholu i to w ten sposób, że warzy je się, jak dotąd, z alkoholem, a dopiero po odrobieniu i fermentacyi odciąga się alkohol zapomocą aparatu destylacyjnego. Piwo takie nie traci podobno ani smaku, a posiada bezwarunkowo większy procent substancyi pożywnych. Przechowywane być może w beczkach i butelkach. Wreszcie niektórzy fabrykanci wina zaczęli tworzyć wino bez alkoholu. I tak w Bernie założono fabrykę w tym celu. Robią oni to w ten sposób, że ściągają w butelki wino wprost z pod pras, w których wyciskają jagody, butelki zaraz korkują i zapomocą aparatów odpowiednich ogrzewają parą lub gorącą wodą. Przez takie sterylizowanie nie dopuszcza się do tworzenia alkoholu.

Szkody dla rolnika przez niszczenie jaj ptasich.

Ile szkody wyrządza chłopiec niszczący gniazdko ptaszka owadożernego, podaje pewien badacz na przykładzie następującym. W gniazdku zniszczonem było 5 jajek lub młodych ptaszków, z jajek wyklutych. Każdemu z tych ptaszków znoszą rodzice przeciętnie 50 gąsienic lub owadów, co daje na dobę 250 owadów. Gdy pasienie tych ptaszków potrwa dni 30, to stare ptaszki dla młodych w tem gniazdku zniszczyłyby 7,500 owadów. Każda gąsiennica niszczy codziennie tyle liści i kwiatów, ile sama waży. Dajmy na to, owa gąsiennica zjada choćby tylko jeden kwiat, z którego ma być owoc — zatem przez dni 30 zjada 30 owoców w kwieciu — owych 7.500 gąsiennic niszczy 225,000 takich kwiatów czyli owoców. Liczby te są przekonywające — powinno się więc pilnie zwracać uwagę, by ptasich gniazdek nie niszczono.

Związek kupców.

Związek polskich towarzystw kupieckich na całą rzeszę niemiecką założony został po odbyciu posiedzenia dalegatów wszystkich stowarzyszeń w Inowrocławiu, gdzie też będzie siedziba związku. Prezesem obrany został pan W. Ozdowski, syndykiem pan Roman Hulewicz z Ostrowa.

BIBLIOGRAFIA

Samouczek stenografii polskiej w 5 lekcyach. *Podług zasad systemu Rollera opracował F. K. Ożarowski. Warszawa. 1904. Nakład i własność autora. Cena 50 kop. Kor. 1.25.*

Myślą przewodnią autora przy opracowaniu tego podręcznika było uprzystępnienie go wszystkim, którym umiejętność stenografowania potrzebna; świadczy o tem nietylko nizka cena, ale też prosty i systematyczny układ książki. Sam system zastosowany został do fizyologicznych i psychologicznych właściwości języka naszego. a znaki stenograficzne tak są ułożone, że sposób pisania jednego tam przez się wynika z pisania drugiego pokrewnego znaku.

We wstępie autor omawia pożytek, zastosowanie stenografii, istotę systemu Rollera, układ książki i podaje wskazówki, jak z tego samouczka korzystać. W lekcyi I. wykłada autor abecadło i połączenie spółgłosek; w II. osobne prawidła, za których pomocą można pismo ułatwić i skrócić. W lekcyi III. utworzył znaki osobne dla zaimków, w IV. to samo dla końcówek, w V. (ostatniej) umieścił wskazówki praktyczne, a na końcu książki dodatkowe wzory litografowane do ćwiczeń z baladą Mickiewicza.

Aby zaś skuteczniej ułatwić naukę, prosi autor w „Odezwie“ na okładce książki o wejście z nim w korespondencyę co do wątpliwości, mogących się nasunąć każdemu podczas nauki, i ofiarując się do bezinteresownego udzielania wskazówek i poprawiania nadsyłanych próbek pisma.

Skład główny wydawnictwa u autora w Warszawie ul. Sosnowa Nr. 13., oprócz tego samouczki są do nabycia w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIA.

Odpowiedź na pytanie 247.

Papier z materyi surowych wyrabianym jest od czasu, jak ilość galganów stała się niewystarczającą dla wzrastającego zapotrzebowania różnych gatunków papieru. Wyrabia się papier z drzewa, słomy i innych roślin, a także z siana i trawy wyrabiać go można.

W Rzeczypospolitej Venezulskiej (Ameryka) wyrabiają papkę papierową z rośliny zwanej Gamlot, podobnej do zwykłej trawy, bardzo wybujałej.

Są znane dwa sposoby tej fabrykacyi: mechaniczny i chemiczny. Pierwszy jest tańszym, lecz daje papkę papierową, z której wyrabiać można tekturę lub papier brudny.

Drugi jest bardzo kosztowny, bo wymaga wielkiej ilości sody, lecz daje papier biały najlepszego gatunku. Pod względem finansowym, materyały surowe (drzewo, słoma, trawa) w tym ostatnim razie grają bardzo małą rolę, gdyż koszta tej fabrykacyi (sposobem chemicznym) mogą być przedstawione następującemi cyframi:

materje surowe . . . 6%
soda 75%

Maszyny, budowle, amortyzacja, procent kapitału zakładowego, administracya i t. d. 19%.

Wakują posady.

1. Dyrektora do fabryki pilników na Litwę.

2. Inż. elektrotechnika, mającego praktykę w opracowywaniu projektów i kosztorysów, znającego język rosyjski i francuski lub niemiecki.

3. Technika obeznanego z młynarstwem.

4. Wspólników komandytowych do istniejącego większego przedsiębiorstwa technicznego (warsztaty i biuro).

5. Werkmajstra do warsztatów mechanicznych z płacą 1200 rubli rocznie, opał, światło i mieszkanie.

6. Kilku inżynierów do Moskwy dla akwizacyi na prowincyę i do pracy biurowej. Specyalnie do branży motorów gazowych, maszyn hydraulicznych i maszyn dla appretur, a także do centralnego ogrzewania.

Wiadomości bliższych udziela biuro Stowarzyszenia Techników (Warszawa, Królewska 5).

Korespondencya Redakcyi.

WP. Koskowski Zamarstynów. Fabryka naczyń kamionkowych w Potyliczu Jana Słowickiego wyrabia kamionki do atramentu.

WP. Majkrzak w Obidzy. Wiadomość podamy po zasięgnięciu informacyi.

WP. Sołtys we Lwowie. Prosimy do Redakcyi.

WP- Seifert we Lwowie. Proszę przyjbyć do Redakcyi.

WP. Latkowski w Lubstowie. Odpowiedź damy w następnym numerze.

WP. M. Jodko w Krakowie. Otrzymaliśmy — dziękujemy - - list wyślemy.

WP. Sosiński w Wieliczce. Nr. 8 wysyłamy po raz drugi.

Dział literacko-artystyczny.

Doktryna życia wytężonego.

(Ustęp z mowy Roosevelta — prezydenta Stanów Zjednoczonych).

...Polecam wam nie zasady nikczemnego prózniactwa, ale doktrynę życia wytężonego, życia znoju i wysiłku, pracy i walki, chciałbym głosić najwyższą formę powodzenia, przypadającego w udziale nie człowiekowi, który dąży tylko do wygodnego spokoju, ale człowiekowi, który nie unika niebezbieczeństwa, trudności, gorzkiego trudu i który wyciąga z nich wspaniały i ostateczny tryumf. Życie leniwego spokoju, który pochodzi tylko z braku możności lub chęci wysiłku w kierunku wielkich zadań, jest również mało godne narodu jak jednostki.

Ktoż z was pragnąłby nauczać swoich synów, że ostatecznym celem wysiłku, że najważniejszym względem w ich oczach ma być spokój?

Pracujcie sami i synów waszych wychowujcie do pracy! Jeżeli jesteście bogaci, uczcie waszych synów, że chociaż mogą mieć czas wolny, to nie powinni zużytkowywać go na prózniactwo, bo umiejętne korzystanie z wolnych chwil znaczy tylko tyle, że ludzie, zwolnieni od przymusu pracy zarobkowej, są tembardziej zobowiązani oddawać się pracy bezinteresownej w nauce, w sztuce, w badaniach, w poszukiwaniach historycznych—słowem, w tych dziedzinach, których kraj najbardziej potrzebuje i których pomyślny rozwój przynosi narodowi największej zaszczytu. Nie zachwycajmy się człowiekiem nieśmiałego pokoju. Zachwycajmy się człowiekiem, który wciela w sobie wysiłek zwycięzki, człowiekiem, który nigdy nie czyni nic złego bliźniemu swemu, który jest chętny do pomocy przyjacielowi, ale który ma zalety męzkie, konieczne do zwycięztwa we współczesnej, surowej walce o byt.

Przykrem jest niepowodzenie, ale stokroć gorszym jest brak bróby powodzenia. W życiu dochodzimy do wszystkiego tylko za pomocą wysiłku.

W ostatecznym rezultacie zdrowe państwo nie może istnieć, jeżeli mężczyźni i kobiety, które je stanowią, nie prowadzą życia wyraźnego, mocnego, zdrowego, jeżeli dzieci nie są wychowywane w ten sposób, że usiłują nie omijać trudności, lecz przezwyciężać je, nie szukać wypoczynku, lecz wiedzieć, jak wydzierać zwycięstwo wśród znoju i ryzyka.

Mężczyzna powinien z zadowoleniem spełniać dzieło męża, mieć śmiałość znosić wszystko i pracować. Kobieta winna być gospodynią, towarzyszką założyciela ogniska — matką mądrą i nieustraszoną dzieci zdrowych i licznych.

A więc, współobywatele moi, zwracam waszą uwagę, że kraj nasz wymaga nie życia próżniaczego, ale życia mocnego wysiłku. Staje przed wami w mgle wiek XX., brzemienny losami wielu narodow. Jeżeli będziemy tu stali leniwie, jeżeli będziemy tylko poszukiwali spokoju próżniaczego i pokoju nikczemnego, jeżeli będziemy się usuwali od sumiennego współzawodnictwa, w którem ludzie muszą zwyciężać za cenę życia i stawiając na kartę wszystko, co mają najdroższego, wówczas narody śmielsze i mocniejsze wyprzedzą nas i zdobędą dla siebie panowanie nad światem.

Stańmyż więc śmiało wobec życia — walki, zdecydowani spełnić nasz obowiązek śmiało i mężnie, zdecydowani na popieranie prawa słowem i czynem, zdecydowani być równocześnie uczciwymi i mężnymi, służyć wysokiemu ideałowi, a przecież stosować metody praktyczne. Nadewszystko, nie cofajmy się przed żadną walką moralną, albo fizyczną, wewnątrz lub nazewnątrz narodu, bylebyśmy tylko byli pewni, że walka jest usprawiedliwiona, bo tylko przez walkę, przez wysiłek twardy i niebezpieczny osiągniemy ostatecznie kres prawdziwej wielkości.

Adam Cybulski.

Muzeum F. Jasieńskiego w Krakowie.

Znużony może swoją dwuletnią wędrówką, w czasie której w Warszawie, Krakowie i Lwowie, urządzić zdołał 38 wystaw, a niezawodnie zniechęcony do publiczności, która szlachetnych, aczkolwiek nie zawsze pedagogicznie formułowanych

Prof. Adam Mahrburg.

Fikcya literacka i życie.

(Dokończenie.)

Niepodobna zaprzeczyć, że osoby czytujące w większych ilościach utwory literatury fikcyjnej, a przecież dużo jest takich, które wchłaniają wyłącznie beletrystykę, muszą pod wieloma względami ulegać wpływom tych utworów w kierunku dodatnim lub ujemnym ze stanowiska interesów życiowych. Nasamprzód utwór fikcyjny, chociażby był najbardziej realistyczny czy naturalistyczny, zawsze nieuniknienie idealizuje w jakimś kierunku i paczy życie, przez to chociażby, że wybiera jedne szczegóły, pomija zaś mnóstwo innych, że w najlepszym razie daje sztucznie wydzielone z rzeczywistości i życia preparaty. Tem silniej też preparat taki moża działać na wyobraźnię i uczucie.

Nie można nic zarzucić pisarzowi artyście, który za przedmiot utworu swojego obiera ujemne strony życia, upośledzenia natury ludzkiej i przewrotności stosunków; ale pewnej kategoryi czytelnicy, którzyby specyalnie dobierali sobie tego rodzaju lekturę, niewątpliwie mogą i w wielu razach muszą ulegać jej wpływom. W każdym z nas drzemią pod powłoką kulturalną różnorodne instynkty i popędy zwierzęce, przeżytki stosunkowo niedawno minionego barbarzyństwa. Normalnie wszystko to bywa trzymane w karbach tresury obyczajuwej i tylko od czasu do czasu wybucha, gdy z jakichkolwiek powodów karby kulturalnie nie dopisują. Utwory, przedstawiające w jaskrawym oświetleniu artystycznym upośledzenia i uwsteczniena natury ludzkiej, zdolne są budzić w czytelniku drzemiące instynkty, popędy i upodobania, które nie odpowiadają wymaganiom kultury współczesnej. Być nawet może popęd u wielu czytelników do tego rodzaju lektury dałby się w pewnym stopniu objaśnić tą przyjemnością, jakiej się doznaje, gdy możemy pofolgować pewnym stłumionym przez kulturę instynktom czy popędom w sposób niejako niewinny, gdyż w wyobraźni tylko, a więc nie obrażając czynnie norm obyczajowych, nie sprzeciwiając się swojej przyjaźni kulturalnej. Gdy jednak zważymy, że myśl już jest czynem zaczątkowym w ścisłym psychofizjologicznym tego słowa znaczeniu, natenczas zrozumiemy słuszność twierdzenia, że samą myślą można grzeszyć, a zararem zrozumiemy o ile jest prawdopodobnym, że lektura tego kierunku może zniepráwiać duchowo czytelnika i czynić go zdolniejszym do odpowiednich czynów na wypadek, gdyby się nastręczyły okoliczności po temu. Wobec tego stosunek ujemny nadmiernie rozwiniętego czytelnictwa

jego intencyi należycie ocenić nie zdołała, postanowił p. Feliks Jasieński swój dotychczasowy żywot koczowniczy zmienić na osiadły i w jesieni z. r. wraz ze swymi bogatymi i tak różnorodnymi zbiorami osiadł na stałe w Krakowie. Do tego wyboru skłonił go zarówno charakter wysoce kulturalny cichej, a tak pięknej stolicy, która do dziś dnia nie przestała być sercem Polski, jak i ta gromadka artystów przyjaciół, która tu od pierwszej chwili jego wystąpienia, zrozumiała go i z entuzjazmem powitała. Za okazaną sympatyę wypłacił się autor „Mangghi“ po magnacku miastu: darowizną swych zbiorów na rzecz Muzeum Narodowego (aktem odpowiednim na ręce dyr. Kopery złożonym), artystom — założeniem klubu „Sztuka“ i urządzeniem dla niego wytwornego lokalu.

Muzeum to niezwykłego rodzaju, mające wygląd wykwintnie urządzonego mieszkania prywatnego, zadziwiającego tylko wielką ilością nagromadzonych dzieł sztuki, tak rozmieszczonych, by pomimo swej różnorodności stanowiły doskonale zharmonizowaną całość, rozpada się na pięć działów: 1) Galerję współczesnej sztuki polskiej, 2) Sztukę graficzną w Europie w XIX. w., 3) Sztukę japońską, 4) Bibliotekę i 5) Meble. Najdonioślejsze dla nas znaczenie ma bezwątpienia dział pierwszy. Jest to bowiem jedyne dziś w Polsce miejsce, w którem studyować można świetny rozkwit naszego malarstwa w ostatnich kilkunastu latach. Dzial ten o ejmuje kilkaset dzieł czterdziestu pięciu wybitnych polskich artystów, z których bardzo wiele jest w Muzeum Narodowem słabo reprezentowanych, lub którzy nie figurują tam zupełnie. Do tych ostanich należą tej miary artyści, co Podkowiński, Pankiewicz, Ruszczyc, Dębicki, Weiss. Tę wielką lukę wypełnia nowa filia Muzeum, posiadająca około 70 dzieł tych pięciu artystów, a w tej liczbie słynny „Szał“, zdobiący główną ścianę największego z trzech apartamentów muzealnych. Na Leona Wyczółkowskiego przypada około stu dzieł tak różnorodnych, jak różnorodna jest twórczość tego niepospolitego, a tak płodnego artysty. A zatem obrazy olejne, rysunki, pastele, litografje, fluoroforty i rzeźby (w Muzeum narodowem jeden obraz olejny i jeden pastel). Jacek Malczewski króluje kilkunastu pierwszorzędnemi dziełami, dalej zaś idą: Stanisławski, Laszczka, Tichy, Czajkowscy, Pieńkowski, Szczygliński, Trojanowski, — a więc najmłodsi, tuż obok starszych: J. Kossak, Chełmoński, A. Gierymski — i jeszcze starszych: Simmler, Michałowski, Orłowski...

Dział sztuki japońskiej obejmuje kilka tysięcy okazów. Obok wielkiej a wysoko za granicą cenionej kollekcyi drzeworytów i albumów, należy tu moc bronzów, emalji, lak, malowideł, rzeźb, tkanin, haftów, wyrobów z żelaza i stali i t. p. Samych gard na pałasze, z których każda cyzelowana jest artystycznie, a każda inaczej, zebrał p. Jasieński przeszło 500. A grafika? To, co p. J. pokazał na swoich wystawach, to część zaledwie ogólnego zbioru, obejmującego kilka tysięcy cennych akwafort, litografij, drzeworytów najwybitniejszych artystów starych i współczesnych, jak Dürer, Hogarth, Goya, Klinger, Rops, Odilon, Redon, Pankiewicz i t. d. i t. d. Wszystko to (w liczbie 4 tysięcy przeszło egzemplarzy), spoczywa oczywista w mnóstwie tek i albumów, podobnie jak drzeworyty japońskie, podczas kiedy reszta japońszczyzny rozrzucona jest z najwyższym smakiem pośród pięknych starych mebli stylowych i pośród wspaniałych tkanin perskich i tureckich, miejsca wolne pomiędzy obrazami i szafami bibljotecznemi wypełniających. Wszystko razem składa się na całość artystyczną w swoim rodzaju niezrównaną, której urok podnosi jeszcze wspaniały widok z okien na majestatyczny rynek krakowski.

Przeciętnemu obywatelowi galicyjskiemu, zwiedzającemu muzeum Jasieńskiego, jedna rzecz w głowie pomieścić się nie może. Nie jest on w stanie zrozumieć, że człowiek, który te wszystkie skarby nagromadził i w ofierze społeczeństwu złożył, nie jest bynajmniej miljonerem, ale zaledwie człowiekiem mniej niż średnio zamożnym, który przez dwadzieścia lat odmawiając sobie zaspokojenia ledwo że nie najniezbędniejszych potrzeb osobistych, z zapałem fanatyka, każdy grosz niósł w ofierze umiłowanej idei. Zaiste dziwne i nieprawdopodobne zjawisko u nas, gdzie najwięksi magnaci często zdobywają się co najwyżej na zakupno pięcioguldenowej akcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Jeżeli Feliks Jasieński z uśmiechem mówi o dziurawych butach, dzięki którym stworzył swoje muzeum, wsparł i wspiera tylu artystów i przez wielu jeszcze uważany bywa za warjata — nie jest to przenośnią. Nieuleczalny ideolog! on wierzy poprostu, że „każde zwycięstwo sztuki jest zwycięstwem ducha w krainie przyszłości“.

---

w tym kierunku — do interesów życia byłby oczywisty.

Zresztą, jak dalece pod pewnym względem nadmierne obcowanie z fikcyą literacką może oddziaływać na nasz stosunek do rzeczywistości i życia, można się przekoaać z faktu, że ostatecznie te sfery, które więcej żyją życiem wewnętrznym i sugjestjowanym przez utwory fikcyjne, niż życiem realnym, życiem stosunków i interesów społecznych, zazwyczaj zapatrują się na rzeczywistość i życie przez pryzmat szablonów fikcyjnych, w życiu szukają tego, co wchłonęły z utworów fikcyjnych, oceniają ludzi i stosunki ze stanowisk sztucznych i stawiają wymagania wobec rzeczywistości i życia nie odpowiadające ani warunkom rzeczywistym, ani tym ideałom, za któremi przemawiałoby jakieś prawdopodobieństwo chociażby przybliżonego urzeczywistnienia. Wzrok odzwyczaja się od bezpośredniego oglądania rzeczywistości i wszystko się zaczyna widziec w sztucznym świetle fikcji artystycznej.

Widoczna to w mowie i prasie codziennej, gdzie symptomy życiowe otrzymują nawet nazwy techniczne, zapożyczone z dziedziny fikcyi literackiej lub wogóle artystycznej: nieszczęście nazywa się tragedją, zatarg życiowy — dramatem, szczegół z życia wiejskiego — sielanką; mówimy i piszemy o dysonansach małżeńskich, o symfonjach dusz, o występach na arenie życiowej. Świat staje się teatrem, ludzie — typami lub marjonetkami z powieści, a stosunki życiowe — kategorjami literackiemi i artystycznemi.

Nadmiar fikcji zagraża naszemu wzrokowi duchowemu, który powinien możliwie być otwarty na rzeczywistość.

Z Teatru lwowskiego.

(**„Tkacze“** dramat w pięciu aktach, Gerharda Hauptmana — tłómaczył Edmund Libański).

(Premiera 21. listopada 1904).

...Przy dźwiękach liry — oręża [błysk niech drży
Lutnisto biada! — gdy ślesz po- [koju sny
Na tarczy twej wszak zawsze [prawda winna lśnić!...

Hauptmann: *Losy Prometeidów.*

. . . .

Wielki talent Hauptmana — to żywa prawda w jego dziełach; siłą jego, mistrzowskie podpatrzenie, odczuwanie i odtworzenie życia!...

Bierze tematy, gdzie mu się nadarzą, i odsłania nam nowe światy... dąży naprzód, a w żagle chwyta wiatry skądkolwiek by wiały...

Ten marzyciel, który w początkach twórczości nie znając siebie, wahał się w wyborze celu życia... pomiędzy rzeźbą a poezyą — okazał się jednym z najwybitniejszych dramaturgów współczesnej doby. Wielki talent poety usunął na drugi plan indywidualność autora; i wprost zadziwia... gdyż wszystko potrafi — po „Tkaczach“ napisze „Futro bobrowe“ potem „Hanusię“ — po Dzwonie Zatopionym brutalnego Furmana Henschla.

Nieodsłania tego jednak, co żyje w nim najgłębiej — i nigdy nie daje całego siebie...

Jako wnuk śląskiego tkacza, których dolę zaklął w wielki utwór dramatyczny ma w sobie dziedzictwo: „głębokie, żywiołowe poczucie cierpień ludu“, a potrzebami ducha tkwi w subtelnej atmosferze artystystycznej wrażliwości na piękno. To jego rozłam wewnętrzny i dlatego Hauptman jest człowiekiem wielkiego smutku, nieuleczalnej tęsknoty — wypowiedzianej tak wstrząsająco w Hanusi.

Tęsknotę do nieba zrodzoną z bolu ziemi — nieuciszony ból biednych i cierpiących, odtwarza poeta z porywającą siłą.

Już w pierwszym utworze: „Śmierć Grakchów“ jest ta miłość ludu, zrozumienie najskrytszych drgnień duszy upokorzonych nędzarzy; zrozumienie ich nieśmiałej mowy — w nadziejach i radości...

Zna on te głosy drżące obawą i pochylone grzbiety, zmęczony chód i cierpliwe czekanie, odczuwa duszną atmosferę ich chat, i wie — co jest smutną pociechą nieszczęśliwych i długo... długo... czekających na zbawienie, — idące ze świata baśni i legend...

Podczas cichych wieczorów w *Schreiberhau* opowiadał mu ojciec o tych czasach, w którychto setki i tysięcy tkaczy domowych na Śląsku... ginęło z głodu i nędzy... a w wrażliwej duszy poety budziły się wizye nieszczęśliwej klasy, którą los skazywał na nieuniknioną pełną męki, zagładę... — między niemi był i dziadek poety.

A potem wczytywał się w urzędowe źródła z owych czasów szukał bezstronnej prawdy i w końcu w dramacie odtworzył ją z całym realizmem i potęgą twórczego talentu.

*

Po pierwszem przedstawieniu w Berlinie w r. 1892 sztukę zakazano, upatrując w niej tendencye przewrotowe, dopiero usiłowania ludzi nawet nie postępowych, konserwatystów jak prof. *Dr. Virchow* i innych, wykazujących bezpodstawność zakazu, tak pięknego utworu, oraz nacisk opinii wydobyły ponownie dramat na scenę.

„Tkaczy“ grano w Berlinie zwyż 200 razy, grano i na innych większych scenach Niemiec z ogromnem powodzeniem. Austryacka cenzura troskliwa o dobro moralne ludów *cis* i *trans-Litawii* nie puszczała „Tkaczy“ na scenę — dopiero w r. 1904, to jest po 12 latach od wystawienia jej w Niemczech... pozwolono na wystawienie.

Kto pragnie studyować ten austryacki „rozum stanu“, temu radzę przeczytać...

po pierwsze: „Rozwój i upadek tkactwa na Śląsku“: (autor Dr. Zimmermann pruski radca komercyalny) w opisie urzędowym nędzy i krytyce zarządzeń władz pruskich, możnaby upatrywać również tendencye podburzające, choć autor dedykuje swą pracę konserwatywnemu ekonomiście prof. Dr. Schmollerowi

po drugie: dramat w wydaniu, książkowem, a

po trzecie: pójść na przedstawienie „Tkaczy“ we Lwowie, aby stwierdzić, jak mimo łaskawego udzielenia pozwolenia — obkrojono, a nawet przerobiono (zakończenie aktu III. i IV-tego) sztukę na scenę lwowską...

Wykonanie „Tkaczy“ polega głównie na dobrym zespole w scenach zbiorowych, z których sztuka przeważnie się składa, na stopniowaniu napięcia dramatycznego i szczerej interpretacyi wybitnie zarysowujących się postaci, dalej reagowaniu tychże na rozwijające się niepowstrzymane wypadki.

Role takie i sceny zbiorowe muszą być umiejętnie wystudyowane czujnie reżyserowane; każda stagnacya jest parodyą rzeczywistości, a jeszcze bardziej osłabia wrażenie niedbałość gry... nienależyte opracowanie podczas prób.

Niestety, nie wystawiono „Tkaczy“ z pietyzmem należnym sztuce, — i premiera „Tkaczy“ okazała się niedostatecznie przygotowaną.

A przecież reżyserya dawała już dowody, jakie potrafi pokonać trudności utworów nieraz „lichych“ — nie podobna więc tłómaczyć tego trudnościami wykonania, brakiem sił... dla scen zbiorowych w „Tkaczach“.

Dobremi w swych rolach, takimi jak ich chciał mieć autor były p. Bednarzewska (Ludwika), Węgrzynowa (Henrykowa) oklaskiwane przy otwartej scenie; inne role kobiece oddane były bezbarwnie. — P. Chmieliński z roli (Horniga) wywiązał się doskonale, podobnie jak i p. Adwentowicz (Becker), Feldmann (Dreissinger). P. Roman (Jager) i p. Solski (stary Baumert) dopiero z rozwojem akcyi trafili w właściwy charakter interpretowanych postaci i grali bardzo dobrze.

Spodziewać się jednak należy, iż w następnych przedstawieniach usunięte będą błędy, a całość wypadnie tak, jak powinna... bez krzywdy dla dzieła i jego autora z sukcesem na jaki zasługuje wystawienie tej sztuki, praca reżyseryi i całej drużyny artystycznej.

We Lwowie, po premierze 21. listop. 1904.

Dr. R. Nidus.

Rozmaitości.

Bilans niemieckości w Poznańskiem. Bilans na kresach wschodnich z r. z. *Deutsche Erde* tak przedstawia: 51 majątków niemieckich przeszło w ręce polskie; oprócz nich 60 gospodarstw włościańskich, obejmujących 3 do 167 hektarów.

Majątków polskich przeszło w ręce niemieckie 7, a oprócz nich 5 gospodarstw włościańskich. Niemcy stracili przeszło 44 majątki i 55 gospodarstw włościańskich. Niemcy stracili przeszło 44 majątki i 55 gospodarstw włościańskich. Kamienic sprzedali Niemcy Polakom 49, Polacy zaś Niemcom tylko 13. Bardzo lichą wobec tego pociechę daje germanizacya 39 polskich nazw miejscowości.

Nowych gazet polskich założono 12; w całej rzeszy niemieckiej wychodzą 72 gazety polskie.

Kobietom lekarzom na ostatniej sesyi członków rady Akademii wojenno-medycznej w Petersburgu przyznano **prawo** otrzymywania **stopnia** doktora medycyny narówni z mężczyznami, po złożeniu odpowiedniego egzaminu. Na najbliższej już sesyi egzaminacyjnej staną do egzaminów trzy kobiety-lekarze.

W Berlinie Towarzystwo znane pod nazwą **„Jugendschutz“**, (Ochrona młodości) otworzyło w zdrowotnej miejscowości, Neuzelle, kursa gospodarstwa i ogrodnictwa dla niezamożnych dziewcząt, które w domach, należących do Towarzystwa znaleźć mogą tanie i wygodne pomieszczenie. Pobyt na świeżem powietrzu i zajęcia w ogrodzie, zastępujące gimnastykę, jaknajlepsze wydają rezultaty na organizmach anemicznych. Towarzystwo zajmuje się wyszukiwaniem pracy dla wychowanek, które zakład ukończyły i w dalszem życiu nie odmawia im opieki.

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. **Wydawcy: Spółka techników polskich.**

„Głos“

Tygodnik społeczno-polityczny, literacki i naukowy,

1) zamieszcza: artykuły w kwestyach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincyonalnych, korespondencye z kraju i zagranicy; 2) powieści, poezye, krytyki literackie i artystyczne; 3) artykuły naukowe z różnych działów wiedzy.

Jako **Bezpłatny Dodatek** otrzymują prenumeratorzy dzieła:

W. Wundta, **Psychologia.**
A. Bogdanow, **Krótki kurs nauki Ekonomii.**

Za pół ceny dla prenumeratorów:

Encyklopedya Nauk Społecznych

(Ekonomia polityczna, Socyologia, Statystyka, Społeczna Hygiena, Psychologia i Pedagogika).

Prenumerata „Głosu“: rocznie rb. 7·60 kop. kwartalnie rb. 1·90 kop., miesięcznie kop. 65, z przesyłką pocztową rocznie rb. 9, kwartalnie rb. 2·25 kop.

Adres „Głosu“ i „Encyklopedyi“: **Warszawa, Wysoka Nr. 3** (róg Smolnej). — Na żądanie wysyła się **szczegółowy prospekt** franco.

„Architekt“

miesięcznik poświęcony architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu

wychodzi w Krakowie raz na miesiąc, w zeszytach ozdobionych licznemi ilustracyami i tablicami rysunkowemi.

Przedpłata rocznie 20 K, 10 rb., 20 m., lub 30 fr. — Pojedynczy zeszyt 2 K, 1 rb., 2 m., lub 3 fr.

Dla członków polskich Towarzystw technicznych o 20% taniej.

Członkowie Krakowskiego Towarz. technicznego otrzymują „Architekta“ bezpłatnie.

Anons wielkości 7×10 cm. jednorazowo: **4** K, **2** rb., **4** m., lub **4** fr. Rocznie: **30** K, **12** rb., **30** m., lub **40** fr.

Przedpłatę i należytość inseratową uprasza się posyłać w ratach rocznych, półrocznych, lub kwartalnych **z góry wprost do Administracyi**

Kraków, ul. Zgoda 1.

Księgarnia

Rychlińskiego i Wegnera

w Łodzi

poleca

„Łódź spółczesną“

pracę STEFANA GORSKIEGO

(Michała Nałęcza).

Książka daje całokształt obrazu stosunków społeczno-ekonomicznych stolicy przemysłu polskiego.

Form. 16-ka, str. 177 + IV.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Rb. 1 kop. (3 K) 20.

OPINIE PRASY:

„Pan Gorski ma prawo przypisać sobie zasługę, że pokazał całą Łódź w kalejdoskopie, że podkreślił to, co na uwagę zasługuje, że uwydatnił najcharakterystyczniejsze rysy w rozwoju tego na sposób amerykański, powstałego miasta. Rozkład materyału odznacza się przejrzystością, forma jasnością i prostotą, sądy o ludziach i dziełach bezstronnym objektywizmem“.

Wł. Rabski — „Kuryer warsz“.

Poleca Księgarnia

RYCHLIŃSKIEGO i WEGNERA

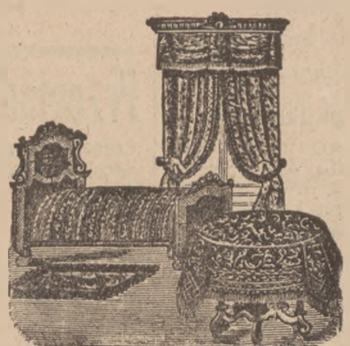
Form. 16-ka, str. 177+IV. Cena 1 rub. 20 k

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Spłaty częściowe!

Dozwolone za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

Bezsprzecznie największy wybór!



Renomowana i powszechnie znana firma

Dom towarowy „Au Louvre“

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kołder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych,

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato illustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ujść pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać.

Z poważaniem Zarząd firmy:

Dom towarowy „Au Louvre“

Lwów, Sykstuska 6.

124 **PIERWSZA GALICYJSKA** 4

fabryka wyrobów emaliowanych

wykonuje wszelkiego rodzaju **naczynia** do urządzeń domowych, gospodarczych i szkolnych — **tablice** reklamowe dla władz komunalnych, sądowych, leśniczych, dla wojskowości, żeglugi, sklepów itp. oraz **tablice** z napisami: miejscowości, ulic, dróg powiatowych itp, **po najtańszych cenach.**

Adres na telegramy: **Fabrykaemail, Dębniki.**
Stacya dla przesyłek kolej.: **Podgórze-Bonarka.**

Fabryka została odznaczoną złotym medalem na wystawie lekarskiej w Krakowie w r. 1900.) 9

Czasopismo Techniczne

Organ Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie

wychodzi 10. i 25. każdego miesiąca.

Treść Czasopisma Technicznego składa się z artykułów naukowych, z rozpraw techniczno-zawodowych, przemysłowych i społecznych. **Czasopismo Techniczne** przynosi opisy wykonanych dzieł technicznych, streszczenia ważniejszych projektów, artykuły dające pogląd na rozwój pewnych działów przemysłu i ich postęp, opisy wynalazków krajowych i ważniejszych obcych, osobny dział poświęcony górnictwu, kronikę techniczną i przemysłową, krytykę literacko-techniczną, bibliografię dzieł, mianowania, przeniesienia i odznaczenia w publicznej służbie technicznej, wreszcie dział rozmaitości złożony z krótszych notatek ogólnie interesujących.

Przedpłata z przesyłką pocztową w Austryi wynosi **rocznie 18 K**, dla Niemiec **rocznie 15 Mk.**, dla Rosyi **7 Rbs.**

ADMINISTRACYA „Czasopisma Technicznego“:

Lwów — Chorążczyzna, 17.

Komplety „Przemysłowca“

z poprzednich kwartałów są do nabycia *(od N-ru 15 do 27 włącznie) — Kwartał I-szy 1904.*

Prócz bogatej treści w działach kroniki, wynalazków, pytań i odpowiedzi, pouczeń i przepisów; pomieszczone są większe ilustrowane artykuły w sprawach żywotnych techniki i przemysłu jako to:

Organizacya i zarząd przedsiębiorstw *(Inż. E. Hauswald, prof. Politechniki).*
O zużytkowaniu sił wodnych w przemyśle *(S. O.)*
Uwięziona skarby *(Inż. Dr. Blauth, docent Politechniki).*
Rekl ma w Anglii *(B. Jędrzejowski).*
Eksploatacya i zbyt węgla krajowego *(Inż. M. Turski).*
Słowo do wynalazców *(Inż. K. Ossowski, kierownik międzynarodowego biura patentowego).*
O zastosowaniu maszyn rolniczych w gospodarstwie *(Prof. S. Pawlik).*
Zużytkowanie śmieci miejskich na opał *(D. Iwanowski).*
Czy mamy kupców w kraju? *(W. Reger).*
Handel i jego prawidłowy rozwój *(W. Reger).*
Centrala elektryczna w Krakowie *(Insp. F. Bartonec).*
Specyalizacya w przemyśle metalowym *(Inż. E. Zieleniewski).*
Żegluga śródziemna *(Inż. M. Rybczyński).*
Drzewa krajowe i sposób ich zużytkowania w przemyśle.
Zagadnienia widzenia na odległość *(Inż. Prot. Rawicz).*
Szkoły rzemieślnicze dla kobiet *(Dr. F. Nossig).*
Kobiety w zawodzie kupieckim *(Dr. F. Nossig).*
Artyzm w rzemiośle *(St. Womela).*

i t. p.

(od Nru 27 do 40 włącznie — Kwartał II-gi 1904.)

Technika maszynowa jej cywilizacyjne postępy i zadania. *(Inż. B. Biegeleisen).*
Zużytkowanie sił wodnych w przemyśle. *(Inż. O. S.)*
Zużytkowanie drzewa w kierunku chemicznym. *(Inż. M. Matzke).*
Producent pośrednik i kupiec. *(K.)*
Towary i pielęgnowanie ich. *(W. Reger).*
Przemysłowe gospodarstwo kobiece. *(Marya Karczewska).*
O stowarzyszeniach spożywczych. *(W. Mędrecki).*
O patentowaniu wynalazków. *(Inż. Ossowski.)*
Wystawa spirytusowa we Wiedniu. *(Inż. St. Szeliga).*
Międzynarodowe poparcie technicznego zastosowania spirytusu.
Fałszowanie olejów roślinnych. *(Bronisław Koskowski).*
Wodospad Niagary i jego znaczenie w elektrotechnice i przemyśle. *(Inż. Bogucki).*
Lokomotywa parowa na 130 klm. w godzinie.
Przemysł a kredyt handlowy. *(H. Weiss).*
Związek kredytu wiejskiego z miejskim.
Plaga dymu węglowego.
Przemysł i handel w Łodzi. *(Stefan Gorski).*
Urządzenie warsztatów stolarskich. *(Inż. M. T.)*
Kongres spirytusowy. *(Dr. M. Stępowski).*
Przemysł królestwa a rynki galicyjskie. *(Gorski).*
Przeciw klęsce pożarów. *(L. Koszko).*
Owocarstwo krajowe.
O jarmarku wyrobów krajowych. *(K. Mokłowski).*

i t. p.

(Od nr. 41 do 52 włącznie. — Kwartał III-ci 1904.)

Współdzielczość w Anglii.
Olejarnictwo, jako przemysł drobny.
Rzemiosło i przemysł.
Praca a choroby *(St. Krauss).*
Łączność przemysłowa Królestwa i Galicyi.
Jak wychowywać córki?
Muzea ludowe *(T. Sołtys).*
Kobieta w służbie publicznej *(Antonina L.)*
O fotografii w naturalnych barwach *(J. Szczepanik.)*
Nowe urządzenia dla przesyłki głosu *(Z. Rawicz).*
Sztuka w rzemiośle.
Stowarzyszenia spożywcze.
O rozwoju Ameryki *(S. Manduk).*
Niemcy wobec ruchu przemysłowego w Galicyi.
Związek niemiecki w przemyśle spirytusowym.
Przemysł metalowy w Galicyi.
Znaczenie domu składowego dla Lwowa.
Elektrycznie grzejące dywany.
Żelazno-betonowe progi kolejowe.

i t. p.

W odcinku bogato illustrowane popularne fejletony z postępów techniki i przemysłu.

Poszczególne oprawione komplety wysyła się za pobraniem $3^1/_2$ korony franko.

Dwa kwartały razem 6 koron.

Administracya „Przemysłowca“.

WYDAWCY:

Spółka techników polskich.

100 46

Patenty

na WYNALAZKI WYJEDNYWA

inż. St. Dzbański

Wiedeń, Lindengasse Nr. 2.

Międzynarodowe biuro patentowe.

65

Fabryka portland-cementu

BERNARD LIBAN

i Spółka

Podgórze-Bonarka

pod Krakowem

poleca swój produkt pierwszej jakości. 26—77

Poszukuje się spólnika z kapitałem 40 do 50.000 koron do założenia większej fabryki w kraju dla artykułów mających wielkie pole zbytu i bardzo ren tujących się. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Przemysłowca".

Inżynier

lat 29 — pięć lat praktyki przy budowach — dobre świadectwa, szuka stosownej posady. Wiadomość w Administracyi „Przemysłowca" dla 175.

NAJZNAKOMITSZE SĄ

wprzód i wtył szyjące

124 Oryginalne Viktoria 4

Maszyny do szycia

i haftu artystycznego.

Specyalne maszyny

do wszelkich celów przemysłowych

dla kuśnierzy, rymarzy, do wyrabiania dziurek, do szycia i łatania worków.

Główny skład: Oryginalne Victoria maszyny oo szycia 55

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5.

lustrowane cenniki odwrotnie.

Pracownia powozów i wózków
Stanisława Bocheńskiego

w NOWYM SĄCZU

wykonuje powozy, wózki i szory według najeowszych wzorów. — Skład również używanych powozów.

POWSZECHNIE UZNANY ZA NAJLEPSZY — WYSZEDŁ JUŻ Z DRUKU

125 **POLSKI KALENDARZ PRAWNICZY** 4

NA ROK 1905

Treść: Kalendaryum, Ustawa i przepisy skarbowe, Taryfa adwokacka i notaryalna, Skale stemplowe, Raptularz, Zarząd państwa, Ministerya i wszystkie Władze galicyjskie z referentami, Wykaz Sądów, Starostw, Wydziałów Rad powiatowych, Dyrekcyj skarbowych, Adwokatów i Notaryuszy w Galicyi i całem państwie austr.-węg. zestawiony alfabetycznie według miast. Tabele zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Skale stemplowe. Tabele anuitet i obliczenia procentów. Wykaz statystyczny dla Panów notaryuszy i t. d. — Format duży książkowy w płótno oprawny. Cena 2 Kor.—Do nabycia w Administr. Kalendarza prawniczego w Tuchowie i we wszystkich główniejszych księgarniach. 14



127 **Biuro** 4

„Ligi Pomocy przemysłowej"

zwraca uwagę, że

bibułki cygaretowe „Przyszłość" (bibułka cienka) — „Nadzieja" (bibułki i tutki nie gasnące) zaopatrzone marką ochronną „Liga Pomocy przemysłowej" są wyrobem prawdziwie galicyjskim, przedniej jakości.

Adres dla zleceń: **„Zjednoczone galicyjskie fabryki bibułek cygaretowych", Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2.** 13

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnie leczniczych

8 pod firmą 4

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. lek. Krak. polecone przez toż Towarz.

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen** tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody **lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franco.

Główny skład 55

we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego

ul. Halicka 5.

Poszukuję kilkanaście majątków (także leśnych do wyrębu) dla swoich klientów we wschodniej, zachodniej Galicyi i na Bukowinie z gorzelniami i bez od 100.000 koron do kilka milionów koron. Dzierżawy z gorzelniami i bez blisko kolei poszukuje się. Oferty z opisem i oceną należy przysyłać pod **„Korzystne kupno"** do admin. „Przemysłowca".

6

Pierwszy krajowy zakład budowy młynów

LEOPOLD HERMANN

BIURO TECHNICZNE

zaprzysiężony c. k. rzeczoznawca Sądu krajowego we Lwowie

Fabryczny skład maszyn

Narzędzi, motorów, kas ogniotrwałych, sikawek, pomp i wszelkich artykułów technicznych.

Lwów, ul. Grodecka 14 a.

Projektuje i urządza Gorzelnie, Browary, Tartaki, Fabryki krochmalu i syropu kartoflanego, Cegielnie, Młyny wodne i parowe, jakoteż wszelkie inne zakłady fabryczne i przemysłowo-gospodarcze. Urządzenia dla elektrycznego oświetlenia i przenoszenia siły. Wodociągi i ogrzewania centralne. Wykonanie wszelkich dotyczących projektów i robót rekonstrukcyjnych. SPECYALNOŚĆ! Młyny motorowe, Motory do poruszania za pomocą benzyny, petroliny, spirytusu, ropy naftowej i Motory ssąco-gazowe z aparatem do wytwarzania gazu; których koszt ruchu na godzinę i siłę konia tylko 2 hal. wynosi. Warunki spłaty bardzo dogodne. — Ceny umiarkowane. — Kosztorysy, Cenniki gratis na 130 żądanie. 17

Jako wspólnik czynny

wstąpię z kapitałem 10.000 do 15.000 rb. i doświadczeniem technicznem do solidnego interesu przemysłowego.

Szczegółowe oferty sub. „B. S." nadsyłać do Biura ogłoszeń Ungra Jerozolimska 78. WARSZAWA.

---

126 4

W każdej wsi poszukujemy godną zaufania osobę, która gotową jest do przyjęcia zastępstwa bardzo łatwo odsprzedawanych artykułów. Bardzo wysoki jest dochód bez najmniejszego ryzyko i bez kapitału. O szczegółach bezpłatnie po F. S. 545 informuje Henryk Schalek, Wiedeń I. Wollzeile 11.

9

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się na ogłoszenia „Przemysłowca" i uwzględnianie powyższych firm.

24 15

Patenty

na wynalazki wyjednywa inż.

Kazimierz Ossowski

Biuro patentowe

Berlin, Postdammerstrasse 3.
Petersburg, Wozniesieńskij prospekt 3. 66

Już został przeprowadzony

BAZAR KRAJOWY

42 Kraj. Związku przem. 25

z ulicy Trzeciego Maja do

Hotelu George'a

i poleca 65

świeżo sprowadzone wyroby przemysłu krajowego łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Ceny znacznie zniżone. — Popierajmy przemysł krajowy.

Pierwszą w kraju fabrykę plomb, płyt oraz innych wyrobów ołowianych założyli - -

Bracia Drzewiccy

w Przemyślu

chcąc wyprzeć z kraju wyrób zagraniczny, pokrywający dotychczas zapotrzebowanie krajowych konsumentów.

Ważne dla właścicieli lasów!

Dęby i sosny materyałowe grubsze dymenzye kupię do największych ilościach.

Celem eksploatacyi poszukuje się lasy szpilkowe na wyrąb na kilka lat z tartakiem lub bez, jakoteż rżnięty materyał.

Łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem bliższych szczegółów i ceny uprasza się nadsyłać pod **„Kupno lasów“**.

29 14

Krajowy Związek Przemysłowy

AGENCYA HANDLOWA WYDZIAŁU KRAJOWEGO

we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17.

Przyjmuje zastępstwa fabryk krajowych i utrzymuje agencyę handlową. Pośredniczy w eksporcie wszystkich kraj. produktów.

UTRZYMUJE BAZARY KRAJOWE:

we Lwowie, Hotel Georgea, — w Krakowie, Rynek główny l. 20, w Nowym Sączu, ul. Krakowska l. 7, — w Przemyślu, ul. Franciszkańska

które polecają

sukna, płótna, drelichy, barchany, makaty, kilimy, wyroby koszykarskie, zabawki i wogóle wyroby krajowego przem. tak fabrycznego jak i domowego.

Informuje w kwestyach rodzimego wytwórstwa i handlu. 65

1

Architekci

J. SOSNOWSKI & A. ZACHARIEWICZ

krajowe przedsiębiorstwo robót betonowo-żelaznych konstrukcye ogniotrwałe żelazno-betonowe - - - -

(BÉTONS ARMÉS)

Systemu Hennebicque.

EXPOSITION UNIWERSELE 1900.

GRAND PRIX

Wystawa Jubileuszowa we Lwowie 1902

zaszczytne uznanie.

STROPY, MOSTY, TUNELE, FUNDAMENTA, KANALIZACYE, ZBIORNIKI, FABRYKI, MŁYNY, PILOTY BETONOWE i t. p.

Wstępne projekta i przedmiary bezpłatnie.

Lwów — Krzyżowa

Telefon 470. 65

14 14



65

Upraszamy uprzejmie o powoływanie się na ogłoszenia „Przemysłowca“ i uwzględnianie powyższych firm.

Z Drukarni „Udziałowej“, Lwów, Kopernika 20.